Nr. 74. We Lwowie. Środa dnia 1. Kwietnia 1874. **Rok XIII.**

...chodzi codziennie o godzinie 7. ...ątkiem poniedziałków ... poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
...JSCOWA kwartalnie . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ —
„ Francji . . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica nowa liczba 261). Ajencja dzienników Piątkowskiego nr. 9. plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux arts 10. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wahlfischgasse i A. Oppelik Wollzeile 29. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.
Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy reklamacyjne nieopieczetowane nie ulegają frankowaniu.
Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 1. kwietnia.

(Ogólne położenie.)

W klubie lewicy Izby posłów były mianowicie d. 27. rano bardzo burzliwe rozprawy. Szczegóły są niewiadome, wszakże to przyznają same pisma centralistyczne, że zwolennicy i odstępcy Herbsta miotali wzajemnie wyrzutami i obelgami, że chciano już dr. Pergera usunąć od przewodniczenia za to, że w sprawie głosowania nad wnioskiem o jezuitach inszpruckich dał się uwieść Herbstowi do zaproponowania kolei głosowania takiej, która i była naruszeniem regulaminu i jezuitom zwycięztwo przyniosła; że w ogóle stosunki wewnętrzne klubu za rozbite uznano i t. p. Uchwalono jednak sprawę tych stosunków zbadać aż po świętach i wnieść zmiany do regulaminu klubowego.

W kołach anticentralistycznych zaś poruszano w ostatnich dniach kwestję wystąpienia z Rady państwa. Wszystkie frakcje anticentralistyczne, które weszły do obecnej Rady państwa, zawiodły się zupełnie — polityka utylitarna okazała się nietylko zupełnie jałową, ale wprost szkodliwą. Nietylko nie zdołano powstrzymać dalszego gwałcenia i uszczuplania praw krajowych, ale sama obecność tych frakcyj jednoczyła frakcje anticentralistyczne tam właśnie, gdzieby się one były wzajemne pożerały. Wykazuje to jasno *Sonn- u. Montagsztg*. Frakcja katolicka weszła do Rady państwa, aby przynajmniej ocalić stan dotychczasowy w sprawach wyznaniowych — a tylko posłużyła do skitowania frakcyj centralistycznych i do przyspieszenia dzieła, któremu przeszkodzić chciała. Morawcy widzą, że tylko zyskali brutalne obelgi od Fuxów i t. p. indywiduów. Słowieńcy do dzisiaj wyczekują napróżno odpowiedzi na swoją interpelację w sprawach szkolnych. A co Polacy zyskali, czyż potrzebujemy wykazywać?... Gdyby przynajmniej byli wstąpili Czesi — opozycja anticentralistyczna byłaby nietylko zyskała na potężnych siłach parlamentarnych, ale i nie byłaby się okazała mniej silną niż jest rzeczywiście. Gdyby nie było opozycji anticentralistycznej w Izbie, centraliści byliby do dzisiaj nie ukończyli rozpraw nad 1. projektem wyznaniowym i byliby tak go poprawili, że nigdyby nie otrzymał sankcji.

Nawet ministrowi Ziemiałkowskiemu okazuje się wyjście, mianowicie Polaków, jako rzecz możliwa i słuszna!

A zatem wyjść z Rady państwa, — tylko o to chodzi: przy jakiej sprawie i kiedy?... Otóż przy sprawie, wszystkim anticentralistycznym frakcjom wspólnej, tj. naruszenia praw krajowych i sejmowych. A kiedy?... nim jeszcze Izba posłów załatwi ostatecznie budżet. Tymczasem budżet już miał być wczoraj załatwionym — a zatem spóźniono się.

Położenie ministerjum jest niemniej przykre, a może najprzykrzejsze. O stałej większości parlamentarnej, któraby je statecznie popierała, mówić już niepodobna. Ministerjum ciągle się balansuje, mianowicie w czasach ostatnich, żyje często tylko z łaski przeciwników zasadniczych, a główną podporą jest mu tylko taka nędzna moralnie i szczupła liczbowo frakcja jak ichmościowie Russcy. Poparcie Madiarów jest dzisiaj wątpliwem, a hr. Andrassy będzie kontent, jeżeli sam nie pójdzie na spoczynek do Terebes.

W Węgrzech jest już dzisiaj aż 8 frakcyj parlamentarnych; mianowicie w ostatnich czasach skrajna lewica rozpadła się na dwie frakcje. Praca komisji 21, od której miało zawisać zbawienie Węgier, nie udała się; podkomitet 9 polecił Szellowi ułożenie sprawozdania, na które ani dwóch członków się nie zgadza, które ani przez podkomitet nie zostało formalnie przyjęte; wreszcie gdy okazało się, że niepodobna rozbierać go w komisji, bo jeszczeby cały miesiąc zeszedł na gadaniu, uchwalono wprost je przedłożyć sejmowi, a sejm przyjął, aby złożyć *ad acta*.

Z powodu wyborów do Rad powiatowych.

Potulność nasza stała się powodem, że z Wiednia się starano o to, aby w kraju utworzyć dwa przeciwne obozy, a tym sposobem osłabiając siły narodowe, dać sposobność ajentom, działającym na szkodę kraju, do wyciągnięcia korzystnych rezultatów ze swych zabiegów. Ludzie dobrej woli, uniesieni złudnemi obietnicami, działali niekorzystnie dla kraju, i trzeba było dopiero dzikiej zaciekłości naszych nieprzyjaciół, aby w pewnej części wyrównać nasze własne nieporozumienia. Nieraz to powtarzaliśmy, że prześladowania wrogów są dla nas najlepszym środkiem do opamiętania, i obecnie właśnie, gdy przychodzi dla nas ważna bardzo czynność, wybory do Rad powiatowych, możemy być wdzięczni centralistom, iż swą zaciekłością zbliżają do siebie rozbite siły narodowe.

Centraliści spłatali sobie wielkiego figla swą wygórowaną dla nas niechęcią. Dziś stronnictwo, które nam kazało się godzić bądź cobądź z Niemcami, w Niemcach kazało nam widzieć przyjaciół, zmuszone było przemówić w ten sam sposób, jak my to od lat wielu powtarzaliśmy bezustannie; doznany zawód i rozczarowanie czyni ich tylko więcej jeszcze zgryźliwymi.

Dr. Ziemiałkowski, przemawiając do swych zwolenników, oświadczył, iż „za wysokie ma mniemanie o ich parlamentarnej roztropności, aby przez chwilę przypuszczał, że przyjmą wniosek Wydziału“ — i pomylił się — trudno więc mu będzie wobec tego zalecać nadal krajowi, aby im był uległym. Stronnicy też jego niepewni, jak się zachowa nadal reprezentant Galicji w Radzie korony, który oświadczył, iż uchwała powzięta będzie obrazą dla sejmu i kraju, chociaż starają się winę główną złożyć na moskalofilów, którzy przecież są tylko ajentami w Galicji centralizmu, przygotowują się wyraźnie do opozycji, jakeśmy to już wspomnieli w przeszłym numerze.

„Izba niedorzeczną uchwałą, rząd biernością swoją i słabem poparciem, całe niemieckie stronnictwo lekceważeniem interesów kraju i jego autonomii, dobrze się zapisali w pamięci kraju. Czy i jak z tej nauki skorzystamy, okaże dalsze zachowanie się naszej delegacji w Radzie państwa“ — pisze organ, dotąd wiernie broniący Niemców wobec naszej społeczności. Do tego dodać nam wypada, iż już od dni kilku wyraża się potępiająco względem szomerzystów, których niegdyś zalecał kokietować krajowi. W stronnictwie więc, opierającem prace narodowe na sojuszu z Niemcami, zanosi się na zmianę. Niemcy dali nam naukę. Czy tylko, wołamy z *Dziennikiem Polskim*, z niej skorzystamy? a czas ku temu jest już oddawna.

Sytuacja obecna jest jasną, wiemy dokładnie, kto jest wrogiem kraju. Moskalofile pracowali na to usilnie, aby przekonać najwięcej lubiących się łudzić, że są wrogami naszymi. Większość żydostwa takie same zajmuje stanowisko, a przy tem wszystkiem centralizm posługuje się najohydniejszemi środkami, aby tylko autonomię kraju zniweczyć. To więc nakłada na ludzi dobrej woli obowiązek zdwojenia sił w obronie zagrożonego samorządu. Rozczarowanie się zwolenników stronnictwa ministerjalnego przyszło na czas; spodziewamy się też, że obecnie zapomną oni o różnicach opinii, a dozwolą i agitować będą za tem, aby kraj wybrał do reprezentacji kraju zdolnych obrońców autonomii krajowej, gorliwych w służbie obywatelskiej, a pokonał zabiegi orędowników centralizmu — stronnictwa szomero-moskalofilskiego.

Stronnictwa i osoby dziś dokładnie scharakteryzowały się, nie tajnem jest nikomu, kto jest po obywatelsku dla kraju usposobionym, a kto jego wrogiem. Wybierajmy więc prawdziwych Rusinów, dajmy wszelkie poparcie kandydatom, ożywionym jak Mendelsburg, dobremi dla kraju chęciami, ale strzeżmy się takich indywiduów, jak Naumowicze, Hönigsmanny i Kalliry, a wówczas zaciętość względem nas centralistów przygotuje im upadek, pożądany dla Austrji całej. Dość już złudzeń, liczmy się z nieprzyjaciółmi, jak na to zasługują!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń 29. marca.

Stało się, co we wczorajszej mej korespondencji jako prawdopodobne uważałem. Na wczorajszem posiedzeniu bowiem już postawili p. Roser, Fux i towarzysze dostatecznie poparty samoistny wniosek wypędzenia z Austrji jezuitów i wszystkich z nimi affiliowanych kongregacyj i stowarzyszeń. Wnioskodawcy wzywają rząd, aby w tej jeszcze sesji przedłożył odpowiednią wnioskowi ustawę, lub też przedstawił powody, stojące na przeszkodzie w tej mierze. Nie trudno będzie rządowi wywinąć się z tego kłopotu.

Wnioskodawcom idzie widocznie o zrehabilitowanie większości Izby w oczach żelaznego kanclerza i szmajgełesów wiedeńskich. Będziemy tedy zapewne po świętach mieć drugą, poprawną edycję wielkiej hecy jezuickiej, a to już przy pierwszem czytaniu, wątpię bowiem, by sprawa ta w tej sesji jeszcze mogła przyjść do drugiego czytania, skoro tyle jeszcze ważnych i żywotnych spraw pozostaje do załatwienia. Lecz i przy pierwszem czytaniu wniosek nietylko że może być uzasadniony, lecz dozwolona jest i rozprawa co do ogólnych zasad wniosku, więc nie pożałują sobie liberały rozciągać jezuitów i raczyć cierpliwą publiczność swemi zużytemi tyradami, chociaż wiedzą dobrze, że wniosek ich pójdzie *ad acta*. Ha, trzeba cierpieć, skoro nie cierpieć nie można, a byle tylko br. Ignacy Giovanelli na owem posiedzeniu obecnym był, stanie się znowu jakiś cud, zajdzie znowu jakieś zamięszanie, przewidzieć się niedające, jezuici ocaleją, a łaska żelaznego kanclerza gotowa na zawsze odwrócić się od nieszczęśliwych sprzymierzeńców, poświęcających się z taką bezprzykładną gorliwością jego widokom.

Jakkolwiek wszystkie dzienniki potwierdzają niebezpieczny stan choroby niemieckiego kanclerza, nie mogę dać zupełnie wiary tym prawie tendencyjnie nieustannie powtarzającym się doniesieniom. Zdaje mi się zawsze, że komuś na tem zależy, aby świat uwierzył, że kanclerz tak dalece jest fizycznie i moralnie złamany, iż na długo nie będzie zdolnym do podjęcia jakiejkolwiek wielkiej akcji, a że właśnie wysoce urzędowa *Norddeutsche Ztg.* najwybitniej i najwytrwalej w tym duchu przedstawia stan zdrowia kanclerza, więc budzi to we mnie podejrzenie, że tak źle nie jest, że idzie właśnie tylko o to, aby odwrócić uwagę dyplomacji od jakichś potajemnych knowań wielkiej politycznej doniosłości. Zresztą kto wie, czy kanclerz nie poznał, że w kierunku szturmu kościelnego za daleko się zapędził, że rady nie da, że przeto w tym celu tak ciężko obłożnego i niezdolnego do zajmywania się czemkolwiek udaje, aby w tej mierze cofnąć się można, i aby potem tłumaczyć się mógł, że podczas jego słabości inni rzecz sfuszerowali. Dość, jest w tem coś niesamowitego. Zresztą, gdyby istotnie tak ciężko chorym był jak dzienniki głoszą, także niemam nic przeciw temu.

Ze wczorajszego posiedzenia godne uwagi są głosy dwóch wieśniaków: Cienciały ze Szlązka i Weinhandla ze Styrji.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu wybrano do delegacji wspólnych, a z Galicji tak, jak wam pisałem. Giskra na 25 głosów morawskich przeszedł 13 głosami, a byłby przepadł, gdyby choć jeden z nieobecnych trzech deklarantów Fanderlik, Wurm, Weeber Franc. był przyszedł na posiedzenie. Snać, że i heca jezuicka nie zdołała zrestaurować z gruntu zrujnowanej reputacji byłego bürgerministra.

Paryż 26. marca.

(¹/₀) Przysłuchując się rozprawom, które się obecnie toczą po arystokratycznych salonach Paryża, i odczytując dzienniki, broniące porządku moralnego, nie jeden powiada sobie, że język francuski jest dzisiaj podobny do języka owych wartogłowów, którzy nie mając nic lepszego do roboty, wzięli się do budowania wieży Babel. Najwyraźniejsze oświadczenia stają się przedmiotem sprzecznych tłumaczeń. Dla jednych twierdzenie jest przeczeniem, a dla drugich ni twierdzeniem ni przeczeniem. Marszałek Mac-Mahon powiada wyraźnie, że pozostanie przez siedm lat na czele rządu i nikomu nie ustąpi swego miejsca. Są to słowa jasne jak słońce, a jednak nazajutrz po ich wyrzeczeniu posypały się jak z rękawa, rozmaite komentarze i zaprzeczenia. Jedni dowodzili, że marszałek zachowa siedmioletnią władzę, jeśli Zgromadzenie narodowe w tym przeciągu czasu nie zdoła ustanowić stałego rządu, a skoro większość parlamentarna ogłosi hr. de Chambord królem, marszałek ani na chwilę nie zawaha się złożyć swoją władzę. Inni znowu, a na czele tych orleaniści, nie przestają głosić, że książę prezydent długo nie czekając, sam dobrowolnie usunie się od władzy i złoży ją w ręce konserwatystów, którzy nadadzą Francji ostateczną formę rządu.

List marszałka, po interpelacji 18.

Kronika krakowska.

(Dodatek do kroniki przeszłotygodniowej. — Dwie sprawy tak podobne jak dwie krople wody. — Dwie obrony i dwa wyroki. — Za granicą i u nas. — Różnica między zagranicznym a naszym krajowym egoizmem. — Matka skazanych i podobieństwo córek do niej. — Jeszcze raz za granicą i jeszcze raz u nas. — Jan Chryzostom i Piekarski na mękach. — Opinia publiczna).

W przeszłej kronice mówiłem o sądach przysięgłych, los chce, żebym i teraz musiał do nich powrócić. Tam wspominałem o prokuratorach, tu będę mówił o obrońcach.

W ciągu bieżącej kadencji sądzono tu sprawy dwóch kobiet, z których jedna pokrajała a druga utopiła swoje dziecko. Jedną odepchnęli wszyscy jako potworną grzesznicę, bo ojcem dziecka był jej szwagier; ksiądz nawet, do którego poszła się spowiadać z zamiaru zabójstwa, nie chciał wysłuchać spowiedzi, brzydząc się jej grzechem potwornym, więc owoc tego grzechu postanowiła zgładzić ze świata. Druga uczyniła to poprostu z nędzy. Nikt jej przyjąć nie chciał do służby, bo miała dzieci dwoje, odmawiano jej mieszkania i przytułku, wydalano ją zewsząd, więc powiedziała sobie, że światu widać dwojga tego drobiazgu zadużo, i wrzuciła jedno do wody.

Obie aresztowane przyznały się do wszystkiego i opowiedziały najdokładniej szczegóły zbrodni.

Stawiono je przed sądem przysięgłych. Zabrał głos prokurator i powiedział, że to zbrodniarki, że to potwory, że to jędze, harpje, eumenidy. Jedna chciała się pozbyć tego za co nią wszyscy, aż do pasterza duchownego, pocieszyciela strapionych i opiekuna nieszczęśliwych, pogardzili; druga zamiast umrzeć pod płotem z dwojgiem dzieci, oddała jedno śmierci, a sama z pozostałem poszła żyć, póki się da. Nie było w nich ani uczuć macierzyńskich, ani ludzkich. Winne śmierci zasłużyły na śmierć.

Tak powiedział prokurator i przyznacie czytelnicy, że ze stanowiska swego wszystko co potrzeba powiedział.

A cóż powiedzieli obrońcy?

Obrońca pierwszej mówił długo i świetnie o znaczeniu sądów przysięgłych. W końcu przemowy skreślonej znakomicie wspomniał coś nawiasem, że trudnem jest położenie obrońcy wobec przyznania się obwinionej do wszystkiego, i na tem skończył.

Obrońca drugiej, w tydzień potem, nie miał potrzeby mówić o znaczeniu sądów przysięgłych, mówił więc krótko. Powiedział, że obwiniona się przyznała, więc faktem jest, że winna. Powiedział dalej, że obwiniona nie miała z czego zapłacić za obronę swojego życia, więc jej dodano obrońcę z urzędu. W końcu dodał, że jako taki obrońca z urzędu, nic nie ma na jej obronę do powiedzenia, przypomina tylko sędziom przysięgłym, że idzie tu o jej gardło.

To powiedziawszy, zaspokojony na sumieniu, usiadł. Przysięgłym postawiono po jednem tylko pytaniu na każdą obwinioną; poszli na ustęp, po krótkiej naradzie odpowiedzieli jednogłośnie „tak“, sąd wyrzekł dwa wyroki śmierci, oskarżone wysłuchały ich obojętnie „jakby się to nie ich tyczyło“... słowem, wszystko odbyło się w porządku.

Tak jest, wszystko w porządku od aktu oskarżenia aż do wyroku, a jednak ja, gdybym był sędzią przysięgłym, odmówiłbym wszelkiego orzekania o winie lub niewinności tych dwóch kobiet, a gdybym był sądem najwyższym, skasowałbym wyrok zapadły, z powodu niedopełnienia najważniejszej formalności, z powodu, że przysięgli nie słyszeli żadnej obrony, że oskarżone nie miały obrońców!

Obrońca pierwszej nie bronił jej wcale, obrońca drugiej bronił nie jej, lecz siebie, bronił się od zarzutu, że nic na jej obronę powiedzieć nie potrafi, tłómaczył się, że jest tylko z urzędu powołanym do obrony, przez co dawał do zrozumienia, iż gdyby stosunek między nim a oskarżoną nie był taki, toby i obrona inaczej zapewne wypadła. Mówił wreszcie przysięgłym o karze, jaka czeka obwinioną, to jest mówił o tem, o czem prawo mówić zabrania, ale nic takiego, co prawo mówić pozwala i nakazuje, nie powiedział.

Mnie się zdaje, że jeśli prawo nie chce skazywać nawet mordercy bez wysłuchania jego obrony, i jeśli biednemu dodaje obrońcę z urzędu, to powinno dbać także o to, aby ten obrońca był wybieranym z pomiędzy takich, którzy między obowiązkiem urzędowym a obowiązkiem z umowy wynikającym nie widzą żadnej różnicy, i mówić o niej przed przysięgłymi nie potrzebują.

To też w innych krajach, gdzie sądy przysięgłych dawniej niż u nas istnieją, fakt taki, a tembardziej dwa takie fakta, byłyby po prostu niemożebne. Tam możność wystąpienia przed przysięgłymi jest uroczystością dla adwokata, polem popisu, areną odznaczenia się, szrankami, w których walczy on zarówno o los oskarżonego jak o swoją własną karjerę. Jeżeli obwiniony jest bogatym, wtedy sam sobie szuka adwokata i wybiera go naturalnie z pomiedzy najznakomitszych. Jeżeli obwiniony jest biednym, wtedy młodzi adwokaci, nie mający jeszcze wyrobionego imienia, pragnąc w całem świetle pokazać swoją naukę i wymowę, ubiegają się jak o przywilej o prawo przemawiania za nim z urzędu, i częstokroć nazajutrz po procesie adwokat, który dotąd naprózno oczekiwał klientów, staje się głośnym i o swoją przyszłość spokojnym.

Powiecie może, iż tymi, co tak postępują, rządzi egoizm. Zgadzam się na to, ale bądźcobądź, na takim egoiźmie lepiej wychodzi oskarżony i społeczeństwo, niż na takim, który wprost i otwarcie powiada: „Proszę państwa, co ja tam sobie będę głowę łamał nad bronieniem tej hultajki, która nie ma centa przy duszy, kiedy jestem przy niej tylko z urzędu!“ Prawda, że przy tamtym zagranicznym egoizmie, dzięki talentowi obrońców, niekiedy winny może ujść kary, ale mniejsza się przez to dzieje krzywda społeczeństwu, niż przy naszym egoizmie krajowym, który mógłby niekiedy i niewinnego zaprowadzić na stryczek. Tamten egoizm broni drugich od surowości prawa, ten tylko siebie od krytyki.

I jak broni? Używa na rzecz swoją takich i właśnie tych samych argumentów, które gdyby zostały użyte na korzyść obwinionej, wystarczyłyby może do ocalenia jej głowy. Ta kobieta jest biedną, jesteś przy niej „tylko z urzędu“; ależ panie obrońco, to nie powód bynajmniej, żeś ty jej bronić nie powinien, lecz dowód, wyraźny dowód, że kiedy nie ma kilku reńskich na obronę własnego życia, nie miała ich tem bardziej, gdy szło o utrzymanie życia we troje. To dowód, że ją popchnęła do zbrodni nędza i rozpacz. Przyznała się do wszystkiego, nie starała się ani zaprzeczać ani zacierać śladów swej zbrodni, przekonała nawet ciebie, panie obrońco, i o istocie czynu i o tem że jest jego sprawczynią... Oh! to nie racja jeszcze, żebyś ty dorzucał trzynasty kamień do dwunastu, które paść mają na jej głowę. Jest od tego pan prokurator, który chociaż także działa „tylko z urzędu“, z pewnością dość gorliwie weźmie się do tego, weźmie się tak jak każdy uczciwy człowiek do spełnienia choćby niemiłego i niewynagradzanego specjalnie obowiązku brać się powinien. Twoim obowiązkiem, panie obrońco, było podnieść tę okoliczność i sumieniom dwunastu ludzi, mających wyrokować o życiu człowieka, rzucić do rozstrzygnięcia kwestję, czy właśnie to popełnienie morderstwa w sposób, niepozwalający nawet przypuszczać uniknięcia kary, czy to przyznanie się do niego obojętne, nie jest dowodem fatalności położenia istoty zewsząd odepchniętej, położenia, z którego nie było w jej pojęciu innego wyjścia oprócz zbrodni, czy nie jest dowodem ciemnoty, wkraczającej w idjotyzm i za owe czyny nieodpowiedzialnej?

Bronić więc obu oskarżonych było można; faktem jest, że ich nikt nie bronił. Padł na nie wyrok śmierci... sprawiedliwości ludzkiej stało się zadość... ale były dwa inne procesa podobne, a w związku z temi zostające. Tu kobiety były także sądem, a przed każdą z nich było jej dziecko, oskarżone o to, że jej, swej matce, zawadza na świecie. Gdyby sumienie każdej z tych kobiet było broniło jej dziecka, sprawa jego byłaby wygraną zapewne... tymczasem ich sumienie funkcjonowało widać także „tylko z urzędu“ i dlatego jedno dziecko poszło pod nóż, drugie do wody. Podobieństwo tych spraw nie jest naciąganem bynajmniej, nie jestto błyskotka fejletonowa, ale fakt: ile razy oskarżony, choćby rzeczywiście zasługiwał na karę, zostaje skazanym bez wysłuchania rzeczywistej obrony, tyle razy społeczeństwo staje względem niego w stosunku zbrodniarza do ofiary... bo też miejmy nadzieję, że tego rodzaju obrony, pierwsze może w dziejach sądów przysięgłych (przed sądami zwykłemi pp. obrońcy z urzędu i za granicą i u nas nie robią sobie z oskarżonymi ceremonii), będą też zarazem ostatniemi.

Dziennikarstwo nasze przyzwyczaiło już czytelników do tego, że gdy ktoś cokolwiek napisze, nie pytają co pisał, ale jakie nim kierowały pobudki, być zatem może, że i wy łaskawi czytelnicy chcielibyście wiedzieć co mnie skłoniło, żem się tak ujął za temi kobietami, których nazwisk nawet nie pamiętam i które są czemś średnio proporcjonalnem między zbrodniarkami a idjotkami, oraz dlaczego tak powstałem przeciw obrońcom. Przyznam się zatem, żeby ciekawości na zbyt ciężkie nie wystawiać próby, że o obrońców szło mi tu bardzo mało, ale oskarżone owe zainteresowały mnie wielce. Upatrzyłem w nich pewne familijne podobieństwo do ich wspólnej matki, której radbym nieba przychylić, bo matką tą jest nasza ukochana Galicja. Ta sama apatja, ta sama obojętność, to samo „róbcie sobie ze mną co chcecie“, to samo niezdawanie sobie sprawy z niczego i nieinteresowanie się niczem. Od pięciu lat już blisko studjuję tę szanowną matronę i spisuję sobie o niej całe wolumina notatek, i od tych pięciu lat nie zanotowałem ani jednego faktu, którvby nią wstrząsnął jak elektryczna iskra, którymby się przejęła, na odgłos którego krew silniej pulsowałaby przez chwilę w jej żyłach. Miejscami gdzieniegdzie coś kogoś zainteresowało, poruszyło się żywiej na dni parę to miasto albo owo. Kraków naprzykład zajął się Barbarą Ubryk, bankructwem Kirchmajera, katastrofą Wyrobka. Ale to było w obrębie jednych rogatek. Już na Zwierzyńcu, który jest tak naturalną częścią Krakowa, że aż powzięto myśl przyłączenia go, co przy znanej szybkości działania naszych municypalnych Bismarków zapewne około roku 1999 dokonanem zostanie — już na Zwierzyńcu, echo wrzawy wywołanej temi wypadkami słabło i głuchło. Nic zresztą nie zdołało przykuć do siebie bodaj na dzień jeden uwagi powszechnej całego kraju. Zdarza się gdzieindziej, że jakaś świetna mowa jakiego męża stanu, jakiś wyjątkowo silny artykuł dziennika, jakiś płomienny natchnieniem utwór poetyczny, jakiś czyn szlachetny albo potworny, jakaś zbrodnia lub skandal, jakaś genialna prawda lub monstrualna niedorzeczność, coś piramidalnie mądrego albo kolosalnie głupiego, sprawi, że jakiegoś człowieka porwą na ręce albo błotem i kamieniami zarzucą, że rozchwycą w mgnieniu oka kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy jakiegoś świstka, że kilka milionów gęb krzyczeć będzie na całe gardło jedno „ohé! Lambert,“ że kilkakroćstotysięcy podpisów okryje jakąś petycję, że od jakiegoś *Tygodnika katolickiego* w skutek bezczelnego i zuchwałego artykułu

marca wystosowany do księcia de Broglie, położył koniec niedorzecznym dowodzeniom monarchistów. Po ośmiu miesiącach smutnego doświadczenia, widzimy, że rząd ani na krok nie postąpił naprzód, opierając się na trzech stronnictwach, które się troszczą tylko o własną korzyść. W ciągu tych ośmiu miesięcy handel podupadł, praca ustała, a w Paryżu przybyło przeszło 30 tysięcy nędzarzy, bez kawałka chleba. Do takich to wyników przyszli zbawcy społeczeństwa i obrońcy porządku moralnego. Już poczyna się obudzać sumienie i w łonie samej koalicji monarchicznej, która nie zadługo się rozpadnie. Od czasu mowy Rouhera, który wygłosił cesarzewicz, członkowie środka prawego, czyli zwolennicy monarchii konstytucyjnej, zrozumieli, że polityka, przyjęta po 24. maja, służy tylko bonapartystom. Środek prawy pojmuje, że republika pojednawcza, dając odprawę monarchistom, będzie daleko pożyteczniejszą dla Francji, aniżeli cezaryzm. Owo od dawna zamierzone zjednoczenie środka prawego z lewym, jak się zdaje, przyjdzie do skutku, jeżeli nie nastąpi rozwiązanie teraźniejszej Izby. Członkowie lewicy w liczbie 83, weszli do Zgromadzenia z propozycją nowych wyborów na 28. czerwca, a jednocześnie kapitaliści, przemysłowcy i kupcy paryzcy zalegają na księcia prezydenta, aby sam ze wszystkimi ministrami i ze Zgromadzeniem narodowem natychmiast przeniósł się do Paryża. Świat finansowo-przemysłowy tak groźną przybiera postawę wobec rządu, że podobno stale się niebezpieczniejszym od najczerwieńszych radykałów. „Któż sprowadził pierwszą rewolucję i gilotynę — wołali dziś przemysłowcy i kapitaliści — jeśli nie królewskość i nie konserwatyści? Wszak rząd królewski miał w ręku wszelkie środki zapobieżenia złemu; lecz zamiast myśleć o dobru pospolitem, myślał tylko o własnej korzyści, uważając naród za owczarnię, przeznaczoną dostarczać mleka, mięsa, wełny i nawozu... Tak samo i dzisiejsi zbawcy społeczeństwa, którzy się mianują obrońcami religii i własności. Na co się zdały ich mowy, ukraszone najpiękniejszemi słówkami, kiedy swem niedorzecznem postępowaniem obrażają religię, zniżają wartość własności i prowadzą kraj do zguby?“

Jak robotnicy zamożniejsi wynieśli się do Anglii i Ameryki, tak samo dzisiaj myślą opuścić Francję kapitaliści, którym pieniądz nie przynosi odpowiednich korzyści. Nawet sami legitymiści przyznają, że za rządów Thiersa handel mniej cierpiał, a Francja nie doznawała tyle poniżenia za granicą, ile go doznaje dzisiaj. Książę de Broglie rad nierad musi organizować siedmioletnie na zasadach republikańskich; musi koniecznie wrócić do polityki Thiersa, bo już nie czerwoni republikanie, ale stronnictwo zachowawcze, kapitaliści, kupcy i przemysłowcy zaczynają podnosić przeciwko niemu rokosz.

Temi dniami odbyła się smutna ceremonia w szkole wojskowej. Zdegradowano kapitana Matuszewicza, który za komuny jako pułkownik dowodził 20tym legionem. Matuszewicz, jak już pisałem dawniej, został skazany na śmierć, ale za wstawieniem się księcia Wł. Czartoryskiego i księdza Aleks. Jełowickiego, karę śmierci zamieniono na deportację i na dożywotne więzienie w twierdzy. Zdegradowanie odbyło się z wielką uroczystością, wobec delegacji od wojsk stojących w Paryżu. Ubrano Matuszewicza w nowy mundur, odpowiedni do okoliczności. Stary, posiwiały sierzant obdarł mu szlify i galony, zerwał z piersi krzyż legii honorowej i medale wojskowe, poczem nad głową winowajcy złamał pałasz. Matuszewicz jak dziecko się rozpłakał, a obecni oficerowie i żołnierze zostali do głębi serca tknięci tym smutym widokiem. W przyszłym tygodniu Matuszewicz wsiędzie na okręt i z innymi przestępcami będzie wyprawiony do Nowej Kaledonii.

Kiedy Matuszewicz organizował siły komuny, to drugi Polak pisał odezwę do Francuzów, którą porozlepiał na murach Paryża. Właśnie wychodzi teraz w Paryżu zbiór wszystkich odezw, które się pojawiły podczas ostatniej wojny. Publikacja ta nosi tytuł: „Les Murailles politiques francaises depuis le 4. septembre 1870“, i obejmuje trzy serje: pierwsza zawiera odezwy afiszowane w Alzacji; druga, prowincję i Paryż aż do wybuchu komuny; trzecia nareszcie mieści w sobie odezwy, które się pojawiły w Paryżu za komuny. W tej serji znajdujemy odezwę Edmunda Różyckiego, w której polski jenerał wzywał Francuzów do zgody i pokoju.

„Francuzi! mówił do nich, straciliśmy tysiące ludzi, straciliśmy sławę, mienie, część Francji, a niezadługo możemy stracić ją całą... Straciliśmy jeszcze więcej, los ojczyzny naszej, niesłychane nieszczęścia już nie rozdzierają nam serc, ani wyciskają łez. Straciliśmy uczucie ludzkie. Tak! straciliśmy uczucie, bośmy się odwrócili od źródła, zkąd płynie wszelkie wzniosłe i szlachetne uczucie, — myśmy się zaparli Boga! staliśmy się bezbożnikami, — bezbożnikami w kościele, w życiu publicznem i prywatnem. Jesteśmy bezbożni jako kapłani i ządani dewoci, jako sędziowie i obywatele, jako rządzący i rządzeni. Stworzyliśmy sobie Boga, a nim złoto i roskosz. Samolubstwo i materjalizm, ta obrzydliwa gangrena pożera naszą duszę, a jeśli dalej tak żyć będziemy, to staniemy niżej od bezrozumnych zwierząt. Ale pan Bóg powstrzymał nas. Spuścił na nas straszliwą klęskę, by wyleczyć nas z choroby. Karze nas za grzechy nasze, wzywając nas do odrodzenia się. Narodzie francuzki! narodzie, niegdyś arcy-chrześciański, czy się twoja dusza nie oburzy na stan, w jakim się znajdujesz?... Ażali wszelka iskra świętego ognia wygasła już w tobie?... Rozniećże w sobie tę iskrę! upadnij na kolana przed Panem panów! Z głębi duszy zawołaj do Niego głosem rozpaczy i żalu; on jeden może cię zbawić; albowiem miłosierdzie jego jest bez granic. Polak, syn narodu pokutującego, przynoszę Francji, drugiej ojczyźnie mojej, jako dług wdzięczności, tych słów kilka, pochodzących z głębokiej miłości dla niej.“

Przyznajmy, że pan Różycki tą odezwą dał dowód niepospolitej odwagi. Głos jego był prawdziwym głosem Polski, który nie pobudzał Francji do krwi rozlewu, ale ją zwracał do źródeł, zkąd swą moc i wielkość czerpała.

---

odejdą naraz wszyscy prenumeratorowie, że jakieś szczęśliwe albo śmieszne wyrażenie stanie się przysłowiem na dni kilka, że jedną piosnkę z opery wszystkie usta będą nuciły... Lecz zdarza się to tylko w krajach, które żyją, — niech mi kto wskaże w Galicji jeden fakt taki od lat pięciu, jednego człowieka, na którego przez jeden tylko dzień byłyby zwrócone rzeczywiście nie oczy niewielu uprzywilejowanych jednostek lecz oczy całego kraju, jeden czyn lub jedną myśl, którąby wszystkich, mniejsza o to czy zachwyciła czy oburzyła czy rozśmieszyła, ale jakkolwiekbądź zajęła, niech mi kto wskaże coś podobnego, a gotów jestem przyznać się do pierwszego lepszego morderstwa i poprzestać na obronie „tylko z urzędu.“

Krach i cholera, oto dwie rzeczy, które nas interesowały cokolwiek, stratami materjalnemi i niebezpieczeństwem śmierci zajmowaliśmy się trochę, zresztą niczem. Wrzucaliśmy sami nieraz do wody najdroższe prawa nasze, jak jedna z owych kobiet swoje dziecko, niewaliśmy jak one obie w najdroższych dla nas sprawach adwokatów „tylko z urzędu“ skazywano nas nieraz na utratę tego bez czego żyć prawie niepodobna — i przyjmowaliśmy to wszystko „jakby się to nie nas tyczyło.“ To też stoimy dziś tak, że nic już nie jest zdolnem pobudzić nas do życia. Nie bylibyśmy zdolni obrazić się, gdyby nam ktokolwiek, pierwszy lepszy cudzoziemiec, na rynkach wszystkich miast zaczął dowodzić przez dwa a dwa cztery, żeśmy bezmyślnem półsześciomilionowem stadem istot nie na podobieństwo boże stworzonych, a gdyby wszechmoc sama zstąpiła między nas i przyrzekła nam dać co zażądamy, bylibyśmy powiedzieli czego chcemy, umielibyśmy jej tylko odpowiedzieć, żeby nam dała pokój i poszła sobie gdzie jej się podoba.

Kiedy zaś doszliśmy do takiego stopnia odrętwienia, że jakby zachloroformowani jesteśmy na wszystko, co nas boleć albo przyjemnem sprawić nam powinno, trudno się dziwić adwokatom, że oszczędzają swej wymowy, bo czyby mówili jak Cicero lub Jan Złotousty, czyby pletli jak Piekarski na mękach, jednakieby to w kraju zrobiło wrażenie. Upadliśmy tak nisko, że już ani sławy ani hańby do rozdania nie mamy, gdyby nawet i nie chcemy wiedzieć co się dokoła nas dzieje, to też z naszej opinii publicznej drwią sobie ludzie coraz bardziej, i zdaje się, że mają słuszność, gdyż z opinią publiczną tym tylko rachować się trzeba koniecznie, gdzie ona umie sobie nakazać szacunek.

Kraków 29. marca 1874. *Omikron.*

Z Rady państwa.

Z posiedzenia Izby posłów d. 27. marca.

Przyrzekliśmy podać ciekawe dla nas ustępy z tego posiedzenia według sprawozdań stenograficznzch. Otrzymaliśmy je dopiero wczoraj rano — i po przejrzeniu uznajemy, że przyrzekliśmy rzecz niepodobną do spełnienia. Co sprawozdania dziennikarskie podały w kilku lub kilkunastu wierszach, to w stenogramach wlecze się przez całe szeregi stronnic dwułamowych. — a zatem musimy się ograniczyć.

Z petycyj najciekawszą jest wręczona przez p. Ruczkę petycja Rad gminnych wsi Jagodnika, Kosowa, Ostrowa baranowskiego i Trzęsówki o ustanowienie prawnej stopy procentowej (tj. przywrócenie ustawy przeciw lichwie), o zniesienie opłat pośmiertnych i przeniesienie pertraktacyj spadkowych na gminy.

Poseł Cienciała wniósł następującą interpelację do ministra wyznań i oświaty:

„Szlązk na 411.571 dusz liczy 260.000 Niemców a 240.000 Polaków i Czechów. Według rocznego sprawozdania c. k. ministerstwa wyznań i oświaty za r. 1873 istnieją tam dwa gimnazja zupełne, dwa niższe, dwa realne gimnazja, dwie wyższe i dwie niższe szkoły realne, i dwa seminarja dla nauczycieli i nauczycielek. We wszystkich tych zakładach, z wyjątkiem trzech szkół realnych, przez państwo utrzymywanych, zaprowadzono bez wyjątku język niemiecki, tak że Polacy i Czesi są pozbawieni wszelkich sposobów dawania swym dzieciom wyższego wykształcenia w języku ojczystym. Chcąc osiągnąć wyższe wykształcenie, muszą dzieci iść żmudną i pod względem dydaktycznym potępioną drogą języka zupełnie obcego. Tym sposobem młodzież, przygotowująca się do wejścia w wyższe koła, jest systematycznie odwracaną od swego języka ojczystego i swego narodu. Najjaskrawiej dzieje się to z przyszłymi nauczycielami szkół ludowych, podają im bowiem pod względem językowym właśnie kontrast tego, co przy nauczaniu dzieci polskich i czeskich będzie im potrzebne. Słowianie szlązcy, muszący przecie płacić podatki taksamo jak ich ziomkowie niemieccy, mogą zatem mieć pretensję, aby i ich potrzebom na polu nauki publicznej odpowiednio zadośćuczyniono. A nawet mają prawo żądać tego na mocy art. 19. ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywatelskich (cytuje ten artykuł). Pozwalamy sobie przeto pytać J. Eksc. p. ministra wyznań i oświaty: co zamyśla uczynić, dla spełnienia tego, na rządzie ciążącego, z ustaw zasadniczych wypływającego obowiązku wobec szlązkiej ludności polskiej i czeskiej. Wiedeń d. 26. marca 1874.“ Z Polaków nikt nie podpisał tej interpelacji! Jest to jedno z tych dziwów, jakich się nieraz już dopuściła nasza delegacja, zbyt mądrująca i spętana swoim okropnym regulaminem.

Z mów, nad podaną wczoraj 3. rezolucją komisji budżetowej w sprawach szkół średnich, podajemy dzisiaj świetną, choć widocznie zaimprowizowaną naprędce mowę p. **Mendelsburga.**

Dep. Mendelsburg: Szanowny przyjaciel mój i współwyznawca, deputowany z Kołomyi (Hönigsmann) podniósł w swojem przemówieniu także to szczególniej, że przemawia w imieniu 600.000 żydów, a właściwie Polaków mojżeszowego wyznania (Hönigsmann: Proszę o głos do faktycznego sprostowania). Pojmuję to bardzo dobrze, jeźli się przemawia przeciw tej rezolucji ze stanowiska narodowego, nie mogę jednak pojąć, jak można wyznanie brać za jakikolwiek motyw w sprawie języka wykładowego (oklaski z prawicy.)

Jeżeli wspomniano o 600.000 żydach w Galicji, to ja mam zaszczyt być jednym z nich; mniemam przeto, że mam także prawo i obowiązek wypowiedzieć w imieniu tych 600.000 żydów w Galicji, nasze zapatrywanie, lub właściwie moje zapatrywanie i zabrać głos, aby raz panom dokładnie wyjaśnić, jakie są właściwie stosunki w Galicji (Głosy z prawicy: słuchajcie!.) Już podczas rozpraw ogólnych nad budżetem — zdaje mi się na 38. posiedzeniu 20. bm. podobało się jednemu z współwyznawców moich, deputowanemu z Brodów, poruszyć tej sprawy stronę wyznaniową, która mojem zdaniem żadnego niema związku z kwestją językową. I dziś ubolewam nad tem, że między mowcami, którzy głos zabierali co do tej rezolucji, znów znajduję dwóch moich współwyznawców, którzy myślą, iż im wolno przemawiać w imieniu wszystkich żydów w Galicji.

Wybaczcie mi przeto panowie, że chcąc odpowiedzieć tym mowcom, zajmę nieco waszą uwagę.

Żydzi są nietylko w Galicji, lecz w całej Europie, a nawet po całym świecie są żydzi rozprószeni. Mówią też o żydach francuskich, bo żydzi we Francji są Francuzami; mówią również o żydach angielskich i niemieckich, którzy to ostatni są tu reprezentowani przez bardzo szanownych mężów.

Pozwólcie więc Panowie, aby żydzi mieszkający w Galicji nazywali się Polakami czyli żydami polskimi (oklaski z prawicy), a że to jest prawdą, to mogę przytoczyć własny sposób wyrażania się Panów, własne słowo tych panów, co mówią językiem niemieckim.

Jeżeli pójdziecie Panowie tu w Wiedniu na Salzgries i ujrzycie tam współwyznawcę mego w długiej kapocie z długiemi włosami (śmiech), cóż powiecie do waszych dzieci? Oto: Patrzcie, to polski żyd (wielki śmiech), to Polak wyznania żydowskiego.

Wcale nie myślę w tej Wys. Izbie zaprzeczać wartości języka niemieckiego i cenię go bardzo, cenię naród niemiecki bardzo wysoko, który w ostatnich czasach pod każdym względem wielkich rzeczy dokonał, i schylam przed nim czoło moje z całym szacunkiem. Uważam go za jeden z największych na kuli ziemskiej, ale pomimo to domagam się od sprawiedliwości członków tego narodu, aby właściwości narodowe innych krajów i ludów uznawali (oklaski z prawicy.)

Jeżeli więc jest tutaj mowa o tem, że w Galicji uwzględnić należy język niemiecki, natenczas podpisuję to chętnie.

Podpisuję to chętnie, lecz moi panowie, o cóż tu chodzi? Chodzi o to, aby prawa krajowe, służące sejmowi we Lwowie, przenieść do Rady państwa.

Że sejm ten nie zapomina o potrzebach niemieckich Galicji, uznacie panowie, skoro wam powiem, że we Lwowie jest gimnazjum czysto niemieckie; jest w tem mieście także gimnazjum polskie, a poprzedni mowca i mój czcigodny przyjaciel, deputowany z Kołomyi (Hönigsmann), który dawniej mieszkał we Lwowie, teraz zaś mieszka w Wiedniu, nie posyłał swoich dzieci do gimnazjum niemieckiego, lecz jako prawdziwy mieszkaniec kraju, pragnący nauczyć swe dzieci języka krajowego, posyłał obu swych synów do gimnazjum polskiego we Lwowie i — oddaję mu za to całe moje uznanie. (Dr. Hönigsmann: Ale ja nie!)

Jeźli jest mowa w tej Wys. Iźbie o języku wykładowym, to muszę wam powiedzieć moi panowie, że sejm galicyjski jest właściwem forum, gdzie sprawa ta wewnętrzna powinna być rozstrzygniętą, jak to już powiedział jeden z poprzednich mowców.

Sejm uwzględnia właściwość mieszkańców pod każdym względem.

W Brodach jest ludność przeważnie żydowska, a ponieważ tam żydzi więcej mówią po niemiecku, dlatego język wykładowy w szkole realnej w Brodach jest niemiecki, a nie polski. Zaprowadziła to Rada szkolna krajowa galicyjska; szkoła jest niemiecką, i nikt nie myśli jej polonizować, bo nie odpowiadałoby to mieszkańcom.

Jeżeli z tej strony (zwraca się do Rusinów) Izby występują tak bardzo przeciw sejmowi galicyjskiemu, a szczególniej uderzają na Radę szkolną krajową, jak to zrobił poprzedni mowca, to zapytuję go: kto stanowi Radę szkolną w Galicji?

Na czele jej stoi JEks. namiestnik Galicji (śmiech). Spodobało się niedawno jednemu z panów, zdaje mi się w Wydziale finansowym, użyć wyrażenia: namiestnik rodak. Tak, namiestnik ten jest mężem, który posiwiał w austrjackiej służbie, mężem, który posiadając zaufanie N. Pana i rządu, umiał także zyskać sobie zaufanie całej Galicji. Przeciw temu mężowi wyrazić się w ten sposób, sądzę, że nie jest właściwem.

Panowie! Sejm może tylko to przeprowadzić, co ustawodawstwo krajowe uchwaliło, a to niema wcale tak obszernego samorządu, iżby mogło cośkolwiek zrobić bez sankcji rządu i Jego ces. Mości, a więc nawet wtedy — na co ja się nie zgadzam, ale możnaby sądzić, gdyby we Lwowie przekroczono granice wszelkich względów, nie znalazłoby to u rządu sankcji i uznania. Prostą więc jest rzeczą, że przemawiając dziś przeciw tego rodzaju ustawie, wypowiada się już nieufność do rządu, gdyż rząd będzie umiał dobre wybrać i dobrego bronić.

Powtarzam jeszcze raz, że wcale nie mam zamiaru sprzeciwiać się życzeniom panów z tej (lewej) strony Izby, którzy przemawiają za językiem niemieckim. Życzenia ich o ile możności zostaną uwzględnione w sejmie galicyjskim, a przynajmniej tam jest miejsce, gdzie życzenia swe mogą objawić. Chcę tylko zwrócić się przeciw twierdzeniom jednego z moich współwyznawców.

Deputowany z Brodów mówił podczas rozpraw ogólnych wiele o strasznej nietolerancji.

Możnaby mniemać, moi panowie, skoro to mówi tak szanowny mąż, że żydzi w Galicji noszą jeszcze tę żółtą łatę, o której wspomniał jeden z mowców podczas rozpraw nad ustawami wyznaniowemi. Ja też żółtej łaty niewidzę i nawet jej nie czuję. Mogę panów zapewnić, że w Galicji równouprawnienie, jakiem nas obdarzyła łaska N. Pana, jest to samo, co w całej monarchii austrjackiej. Wcale go nam nikt nie ścieśnia i nikt o tem nie myśli, aby nam szkodzić. Używamy w zupełności wszelkiego prawa; we wszystkich autonomicznych korporacjach reprezentacyjnych w Galicji zasiadają żydzi. W powiecie Sokalskim, gdzie do Rady powiatowej wybiera wielka posiadłość, wybierani są także żydzi, chociaż żaden z nich nie jest właścicielem wielkiej posiadłości, i teraz jeden żyd w tejże Radzie zasiada.

Moi panowie! Jest to dowodem równouprawnienia, a wcale nie dowodem krzywdzenia. Stosunek żydów w Galicji do innowierców jest ten sam, jak w całej Austrji i w całym świecie. Oczywiście między pojedyńczymi członkami różnych wyznań zdarzają się tu i owdzie nieporozumienia, lecz to nie dotyczy wyłącznie żydów, trafia się to między członkami innych wyznań. Dzieje się tak jak wszędzie i zapewniam panów, że nie dzieje się w tym względzie gorzej jak w innych prowincjach, w których mówią po niemiecku. Są to tylko pozostałości smutnych czasów, które miejmy nadzieję nigdy nie wrócą.

W sejmie galicyjskim we Lwowie i tu w tej Wys. Izbie nigdy z tych ławek (wskazując na Polaków) ziomkowie moi nie wypowiedzieli słów, jakie dały się słyszeć podczas dyskusji wyznaniowej z tej strony (wskazując na Tyrolczyków), kiedy słuchać musieliśmy o żydowskiej prasie i bachurach żydowskich. Tego nie powiedzieli Polacy, to mówili Niemcy! (Głosy: To byli chłopi).

Jeszcze raz przeto zwracam uwagę tych panów, którzy sądzą, że w Galicji są trzy narodowości, iż minął wiek *divide et impera.*

Zdaje mi się, że intencjom Wys. Izby, intencjom Wys. rządu i całej idei państwowej tylko o to jedno chodzić powinno, aby głoszono pokój i zgodę, lecz wcale dobrze nie będzie, jeśli się zaczną podburzania w kraju takim jak Galicja, gdzie 600.000 żydów żyje w spokoju z mieszkańcami, u których znajduje swe pożywienie i zarobek. Nie chcę przypominać przeszłości, w której Polska przyjęła nas żydów, a było to wówczas, kiedy w innych krajach Europy panowała jeszcze ciemnota, a żydów na stos prowadzono, w Polsce nigdy nie palono żydów na stosie. Sięgam tak daleko jedynie dla tego, aby pokazać, że jeźli mamy nadal żyć spokojnie i zgodnie, to nie potrzeba nas podburzać. Ci, którzy są w Galicji Niemcami, niechaj oświadczą otwarcie: Jesteśmy Niemcami i chcemy szkół niemieckich, a my ich życzeniom zadość uczyuimy; jeźliby jednak sądzono, że się da stworzyć Niemców przez religię, temu się mocno sprzeciwiam. Są w Galicji żydzi mówiący po niemiecku, lecz większa cześć z nich są to Polacy, którzy jako w Polsce żyjący, chcą ze swymi ziomkami żyć w pokoju.

Oto jest panowie stosunek, jaki zachodzi między żydami w Galicji.

Zapytacie się panowie zapewne, zkąd to pochodzi, że właśnie z drugiej strony podnoszą się skargi i przypomnienia. Muszę otwarcie wyznać, że nie są to wcale szkrupuły wyznaniowe, nie są to przypomnienia żydów, lecz są to tylko przypomnienia natury politycznej. Tak moi panowie, przeciw temu nic nie mam, można się ze sobą nie zgadzać w obozie politycznym, lecz trzeba to otwarcie wypowiedzieć, a nie sprowadzać zaraz na pole wyznaniowe.

Współwyznawcom moim w Galicji, których tu reprezentuję, nie może być obojętnem, jeśli w tej Wys. Izbie, z której słowo wyszedłszy obiegnie całą monarchię, zagranicę, Europę, świat cały, powie ktoś, iż deputowani galicyjscy wysłani do Wiednia podburzają i mówią: Ci są żydami, którzy przeciw wam występują! Przeciw temu muszę się zastrzedz.

Jeżeli żydom dobrze powodzi się w Galicji, a powodzi im się o tyle lepiej, że nie ma drugiego kraju, gdzieby było tylu żydów, co w Galicji (śmiech) — żyją tam i żywią się uczciwie — to też nie należy tak wielu mieszkańców wystawiać jako ofiary prześladowania. A byłby ten wypadek, gdyby myślano, że tu trzeba w ten sposób występować. Żyliśmy zawsze w zgodzie i pokoju, a ten pokój w Galicji zachodniej i Krakowie nigdy, bodaj najmniej, nie został zamącony. Pokój ten naruszono w ostatnim czasie nieco we Lwowie, a mianowicie podczas wyborów, przy których w całym świecie walczy się najróżnorodniejszą bronią. Lecz jestto pole polityczne, na które nie wstępuję, aby panów nie nudzić.

Walcząc bronią polityczną należy to bez ogródki wypowiedzieć; jeżeli jednak we Lwowie stowarzyszenia religijne przekształcają się w polityczne, natenczas trzeba je nazwać politycznemi, a ja je wtedy chętnie uznam za równorzędnych przeciwników, żadną miarą jednak — sądzę, że mi to Wys. Izba przyzna — nie należy wyszukiwać jeszcze w Austrji kwestyj religijnych.

Spojrzawszy Panowie, na wszystkie strony tej Wys. Izby, na prawo, lewo, na środek, na wszystkie te frakcje, jakiekolwiek one noszą nazwisko, które w wielu razach stoją naprzeciw sobie, to zawsze jedna jest prawda, jedna zasada, która wszystkich łączy, do jakiegokolwiek wyznania i stanowiska należą, potęgi Austrji, którą wszyscy pragniemy utrzymać (oklaski z prawicy). Jeżeli chcemy tę siłę i potęgę utrzymać na zewnątrz, to musimy się starać o wzmocnienie pokoju na wewnątrz (oklaski z prawicy).

Nie jedno serce patrjotyczne boleje nad tem, jeśli słuchać musi w tej Izbie tyle napaści pod względem narodowym. Wielebym dał za to, żeby ta walka ucichła, żeby zgoda w tej mierze panowała w Izbie.

Lecz panowie, nie wywołujcie obok kwestji narodowej jeszcze żydowsko-religijnej! Stanie się to, jeźli owe 600.000 żydów w Galicji uważać będziecie za osobny naród. Galicję zamieszkują Polacy i Rusini, a między nimi żyją żydzi jako Polacy lub jako Rusini; żydów uważać tylko trzeba jako wyznanie, a z nich tylko mniejszość jest niemieckiej mowy. Ci mogliby słusznie być Niemcami, lecz nie dlatego, że są żydami, ale dlatego, że mówią po niemiecku.

Chciałem tylko wykazać, że w tej sprawie należy przemawiać tylko imieniem narodu, a nie imieniem wyznania. (Oklaski z prawicy)!

Przegląd polityczny.

Nie doszły nas zachodnie dzienniki. Skąpe są przeto wiadomości z zagranicy. Oprócz faktu, że Zgromadzenie nar. francuskie rozchodząc się d. 28. z. m. na ferje sześciotygodniowe, zniosło sekwestr nałożony na majątek cesarza Napoleona III., są tylko liczne telegramy z hiszpańskiego teatru wojny. Z takowych pokazuje się, że pierwszy dzień bitwy, t. j. 25 z. m. był stanowczo pomyślnym dla wojsk republikańskich. Serrano zdobył w nim silne pozycje karlistów w Carreras. Równoczesny jednakże atak, który się powtórzył i nazajutrz d. 26. z. m. na San Pedro de Abanto, był bezskutecznym z powodu wybornej pozycji karlistów. D. 27. jednakże uderzył Serrano po raz trzeci i zdaje się, że albo w tym już dniu albo aż d. 28. rano obsadził Abanto, spędziwszy karlistów z całej ich linii bojowej. Oto są telegramy, które streściliśmy powyżej:

Paryż 28. marca. Depesze karlistowskie z Santander z 27. mówią, że armia republikańska zdobyła pierwszą linię karlistów w Carreras i Masiera, ale drugą linię na Monte Abanto nadaremnie usiłowała zdobyć. Republikanie stracili w obu dniach boju 1.100 ludzi, karliści 400. Bój podjęty został ponownie 27., lecz nie ma dotąd szczegółów.

Madryt 27. marca. Telegram marszałka Serrano z dnia 26. o godz. 7½ wieczór, potwierdza poprzednie doniesienia i mówi, że zaniechał zdobycia San Pedro de Abanto, dopóki ruch prawego skrzydła nie będzie dokonany, gdyż nieprzyjaciel w przykopach znaczne zgromadził siły. Środek armii zajmuje zdobyte stanowiska. Walka trwała wczoraj 13 godzin; strata wynosi 12 zabitych i 175 rannych.

Madryt 28. marca. Telegram z Somorrostro z d. 27. o godz. 7ej rano donosi, że ogień na nowo rozpoczął się o 5. rano. Związki telegraficzne między Santona a Santander przywrócone.

Madryt 28. marca wieczór. Wojsko rządowe obsadziło Abanto. Karliści wyparci zostali poza Santa Juliana.

Kronika.

Kurjerek Lwowski.

— Przypominamy, że dziesiaj na dochód Stowarzyszenia orkiestry teatralnej wykonanym będzie w teatrze utwor muzyczny Stanisława Moniuszki „Dziady“, ze wstępem „Bajka“. Najpierwsze siły wokalne naszego miasta biorą udział w wykonaniu tego wspaniałego dzieła muzyki narodowej. Partje solowe wokalne mają: pani Dowiakowska i p. Köhler, deklamacyjne: panna Deryng i pan Woleński.

— Zaraz po świętach Wielkanocnych Towarzystwo muzyczne wykona oratorjum Haydena: „Cztery pory roku.“

— Pomimo próśb, zanoszonych przez pośrednictwo *Gazety Narodowej*, ulica Głęboka zawsze pozostaje w dawnem zaniedbaniu. Magistrat nie raczył wysłać budowniczego na miejsce dla obejrzenia studni, której naprawa mogłaby trwać co najwięcej parę dni, — a tymczasem mieszkańcy usychają z braku wody.

— Onegdaj w poniedziałek wieczorem odbyło się w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia pracy kobiet. Wszystkich członków zgromadzonych było 95. Do przewodniczenia zaproszono p. Felicją Boberską, która w serdecznem przemówieniu wykazała potrzebę i pożytek zawiązującego się Stowarzyszenia. Wiemy, mówiła p. przewodnicząca, jak praca kobiety jest trudną i niedostateczną do zapewnienia jej utrzymania, jak często szuka ona pracy i jej dostać nie może, czyż dziwić się przeto, że tyle kobiet upada? Czyż to dosyć upadłych

ratować, czy nie lepiej nieść pomoc, gdy szukają oparcia w pracy? Idźmy torem dawnych naszych niewiast, które umiały rządnością i oszczędnością mnożyć dochody domu, które nie usuwały się od ofiar, gdy je nieść należało, które, gdy męża wzięto do niewoli, własnemi siłami wychowywały dzieci a często zdołały i męża wydobyć z niewoli. Zapewne liczne trudności napotkamy, ale pracujmy wytrwale, nie szczędźmy trudu, a Bóg nam dopomoże. Przemowę tę przyjęto oklaskami. Następnie p. Stefania Wekslerowa odczytała sprawozdanie o całym przebiegu zawiązania Stowarzyszenia. Już w zeszłym roku 14. grudnia zwołano w tej sprawie pierwsze zgromadzenie, na którem wybrano komisje celem ułożenia statutu. Drugie zgromadzenie z dnia 14. stycznia b. r. przyjęło ułożony statut i przedłożyło takowy do zatwierdzenia namiestnictwu, co i nastąpiło dnia 3. lutego do l. 3005. Mając już zatwierdzony statut, komisja starała się o powiększenie liczby członków i o zebranie pewnej kwoty pieniężnej, a to takiej, któraby dozwoliła Stowarzyszeniu odrazu przystąpić do rozwinięcia swych czynności. W tym celu urządzono wieczorek, który przyniósł dochodu 708 złr. Nadto jako założycielki pp.: ks. Lubomirska, Wieczyńska, Epsztejnowa, hr. Mierówna i jako założyciel p. Richtman dali po 200 złr. Cały fundusz zebrany wynosi 2.431 złr. Do Towarzystwa przystąpiło 207 członków, z tych 114 honorowych i 93 zwyczajnych. Po odczytaniu sprawozdania, p. Weberowa zabiera głos i stawia wniosek, ażeby ze względu na pomyślność rozwoju Stowarzyszenia ustanowić posadę płatnego urzędnika, od Rady zawiadowczej zależnego, i przy konkursie przedewszystkiem uwzględniać kobiety. P. Romanowicz sądzi, iż wniosek p. Weberowej może służyć jako wskazówka dla Rady zawiadowczej, ale omówienie i decyzję w tej sprawie należy pozostawić Radzie. Przy głosowaniu większość oświadczyła się za zdaniem p. Romanowicza. Następnie przystąpiono do wyboru członków Rady zawiadowczej. Wybrano z pomiędzy założycieli i członków honorowych pp.: ks. Lubomirską Karolinę, hr. Łączyńską Celinę, hr. Dzieduszycką Natalję, Machczyńską Antoninę, Riegerową Ludwikę, Boberską Felicję, Jordanową Helenę, panów: księdza Turkułła, Starkla Juljusza i Schayera Juljana; z pomiędzy członków zwyczajnych pp.: Romanowiczównę Julję, Ciszkiewiczównę Felicję, Teodorowiczównę Sabinę, Weberową Olimpję, Wekslerową Stefanję, Sakiewiczową Franciszkę, Romanowiczównę Zofiję, Wildową Leoncję, Zienkiewiczową Cecylję i Wiśniowską Helenę. Po zamknięciu posiedzenia przez p. przewodniczącą, zgromadzenie, na wniosek p. Szemelowskiej, przez powstanie podziękowało komisji i p. przewodniczącej za położone zasługi w sprawie zawiązania Stowarzyszenia. Uznając najzupełniej pożyteczność i niezbędność zasłużonego Towarzystwa dla naszego społeczeństwa, przyklaskujemy szczerze pierwszym jego krokom, wzywając publiczność do gorliwego udziału.

— W dniu onegdajszym również zawiązało się i ukonstytuowało w obecności c. k. notarjusza p. Szemelowskiego Towarzystwo pod firmą: „Towarzystwo przemysłowe we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.“ O Towarzystwie tem już mówiliśmy w naszem piśmie, celem jego jest spożytkowanie sił umiejętnych i fizycznych czyli nauki i pracy swoich członków w jak najkorzystniejszy sposób, a to przez podejmowanie przedsiębiorstw przemysłowych i wyrabianie przedmiotów, mających odbyt zapewniony, eksploatację produktów surowych i górniczych, wykonywanie robót budowniczych i inżynierskich, zawiązywanie spółek przemysłowych i przyjmowanie w nich udziału z własnym kapitałem. Kapitał ten Towarzystwa tworzy się z podpisywanych przez członków udziałów. Wysokość udziału oznacza się na 500 zł. Każdy członek musi mieć jeden udział, a może mieć najwięcej 10 udziałów. Członkiem Towarzystwa może być każdy uczciwy człowiek, który nauką, pracą lub kapitałem Towarzystwu może być pożytecznym. Członków do czerwca przyjmuje Rada Zawiadowcza, później tylko ogólne zgromadzenie.

Towarzystwo uznając ważność pracy przypuszcza swoich robotników i urzędników po roku ich pracy dla Towarzystwa, do udziału w czystych zyskach czyli tantjemy, i otwiera im możność przez kapitalizowanie tejże tantjemy, uzbierania sumy 500 zł. czyli jednego udziału i zostania członkami Towarzystwa.

Towarzystwo zarządza swemi sprawami przez Radę Zawiadowczą złożoną z 16 członków, przez dyrekcję złożoną z 3 członków i 3 zastępców, i przez ogólne zgromadzenie Towarzystwa.

Do Rady zawiadowczej wybrano pp. dr. Wolskiego Wiktora inżyn., Karpuszkę inżyniera, Kochlera inżyn., Heidenreicha inż., Wierżbickiego architekta, Ressiga inżyniera, Radziszewskiego chemika, Gramskiego chemika, Chrząszcza technologa, Strzeleckiego leśnika, Pańkowskiego agronoma, dr. Zbyszewskiego prawnika, dr. Skałkowskiego prawnika, dr. Goldmana finansistę, Medweckiego finansistę, Menarskiego inżyniera.

Rada zawiadowcza po ukonstytuowaniu się i wybraniu na prezesa p. Ressiga naczelnego inżyniera oddziału mechanicznego dyr. kol. Kar. Lud., na jego zastępcę p. dr. Wolskiego Wiktora inżyniera kolei Albrechta, na sekretarza p. Karpuszkę inżyniera kolei Albrechta, na jego zastępcę p. dr. Skałkowskiego zastępcę syndyka kolei Albrechta; zaproponowała ogólnemu zgromadzeniu wedle statutów, a zgromadzenie ogólne zatwierdziło następujący skład dyrekcji: dyrektorowie p. Bortnik Tytus naczelny inżynier oddziału mechanicznego kolei Albrechta, Janowski Józef architekt, Ross Juljusz podszef oddziału materjałowego kolei Albrechta. Zastępcy dyrektorów: Pp. Dąbkowski inżynier kolei Albrechta, Ibiański przedsiębiorca robót i Mianowski inżynier.

— Na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu, nadesłał p. Józef dr. Skałkowski adwokat krajowy 5 zł. Dziękując w imieniu komitetu pośredniczącego między krajem a Paryżem za powyższy dar, ze smutkiem musimy skonstatować, że naród polski od dłuższego czasu całkiem zapomniał o weteranach naszych w Paryżu. Towarzystwo bratniej pomocy w Paryżu zawiązało się 29. listopada 1872. Członkowie zarządu głównego pp. Długosz Józef, Dygat Ludwik, Korabiewicz Edmund, Mazurkiewicz Wincenty, ks. Omiński, Antoni Ostrowski Karol i Staniewicz Sylwester, zawezwali nas aby pośredniczyć między krajem a Paryżem. Z całą gotowością patrjotyczną donieśliśmy rodakom, że ks. Ufryjewicz przeor OO. Dominikanów, Darowski Mieczysław, Jarmund Stanisław i Wiktor Wiśniewski, zawiązaliśmy się w komitet, w celu niesienia pomocy weteranom naszym w Paryżu. Drukowane sprawozdanie rozesłane przez zarząd główny 29. listopada 1873 okazało, że nie zawiedliśmy się sądząc, że Galicjanie nigdy nieprzestają wykonywać obowiązków Polaków. Sprawozdanie to bowiem okazuje, że z Galicji wpłynęło do kasy Towarzystwa bratniej pomocy w Paryżu do 29. listopada 1873 franków 1758. Od 29. listopada 1873 wykazują rachunki, że Galicja przesłała na nasze ręce wszystkiego 510 zł. 97 c. i dukata jednego w złocie, przez całą zaś zimę mało co już wpłynęło do kasy naszej, a starcy nasi w Paryżu o głodzie i chłodzie niecierpliwie oczekują dowodów pamięci od zamożnych braci z Galicji. W Paryżu Francuzów samych dotknęła nędza ogromna, czego dowód najlepszy że pani Mac Mahon po ulicach Paryża zbiera składki dla Francuzów. Cóż dopiero dziać się musi z naszą Polonią? — Dla tego odwołujemy się do serc polskich i wołamy: „Bracia przesyłajcie datki na rzecz Tow. bratniej pomocy w Paryżu, na ręce ks. Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie.“ Z polecenia komisji pośredniczącej między krajem a Paryżem. *Wiktor Wiśniewski.*

— Na restaurację figury błog. Jana z Dukli złożyli na ręce ks. Justyna Szaflarskiego: Pp. Karol i Marja Mokrzyccy 5 zł. Kornelia Przygodzka 1 zł. Jaśkiewicz Kajetan 3 zł. Winter Ferdynand nożownik 3 zł. Gross Julia wdowa 1 zł. Głowacka 5 zł. Hrabina Gorajska 2 zł. Józef Pajączkowski dyrektor zakładu kredytowego 5 zł. Ze skarbonki kościelnej 1 zł. 42 c. Z tacy podczas passji w kościele 50 zł. 90 c. Razem 77 zł. 32 c., poprzednio było 800 zł. 77 c. Razem 878 zł. 9 c.

— Dowiadujemy się, że w tych dniach rozpocznie się druk książeczki ludowej o prześladowaniu unitów w dyecezji chełmskiej przez Moskali, nakładem Alfreda Młockiego. Wydawnictwo A. Młockiego dotychczas bardzo użytecznie pracowało na polu oświaty ludowej i ma już pewne zasługi w objaśnianiu naszych włościan o ucisku religijnym, dokonywanym przez Moskwę; wydało bowiem już dawniej dwie książeczki w tej mierze, jednę o prześladowaniu kościoła przez szyzmę, a drugą o ks. Piotrowiczu. Publikacja więc niniejsza będzie dalszym krokiem w tymsamym kierunku. Jeżeli wydawnictwo już od lat kilku publikacjami staje w obronie swobód religijnych, możeby zechciało także przedstawić ucisk Polaków pod względem religijnym w Wielkopolsce? Na wszelki wypadek z radością przyjmujemy tę wiadomość i tylko życzymy, aby tak pożyteczna publikacja jak najprędzej dostała się do rąk szerszej publiczności.

— **Mianowania.** Ministerstwo skarbu zamianowało poborcami podatkowymi kontrolorów podatkowych: Adolfa Prottunga, Edwarda Grossa, Jędrzeja Błasiaka, Zygmunta Michałowicza, Maksymiliana Zawadzkiego, Karola Fuchsa, Franciszka Kalinowskiego, Feliksa Koczorowskiego, Józefa Neuwirtha; zaś c. k. krajowa dyrekcja skarbu zamianowała kontrolorami podatkowymi następujących adjunktów podatkowych: Karola Kirchnera, Mikołaja Lipeckiego, Jana Prusaka, Wincentego Schedera, Władysława Sieradzkiego, Alojzego Wilczka, Jana Kiesla, Józefa Janiczkę, Aleksego Niedźwiedzkiego, Antoniego Wałka, Józefa Kliebę i Jędrzeja Moskwę.

— **W sprawie kradzieży koni.** Wydział krajowy okólnikiem z d. 13. marca 1874 do l. 1867 zawezwał Wydziały powiatowe, ażeby w sprawie zapobieżenia kradzieży koni, po zasięgnieniu opinii Rad powiatowych, nadesłały Wydziałowi krajowemu odpowiedź na następujące punkta:

a) Czy w porównaniu do lat dawniejszych wypadki kradzieży koni w powiatach wzmogły się roku ostatniego, lub przeciwnie mniej się zdarzały;

b) Czy i jakie (nie mówiąc o certyfikatach dla koni) inne jeszcze środki zaradcze kradzieżom koni skutecznie zapobiedz by mogły; wreszcie

c) Czy za taki praktyczny środek mogą być uważane zamierzone przez Wydział krajowy premie dla zasłużonych w wyśledzeniu sprawców tych kradzieży ajentów policyjnych; dalej do jakich wypadków i do jakiej kwoty takowe ograniczyć, w jaki sposób, t. j. na czyje ręce premie te przyznawać i rozdawać by należało; wreszcie czy nie wypadałoby i w jakich razach także i autonomiczne organa bezpieczeństwa publicznego do uzyskania podobnych premij przypuszczać?

Ponieważ rzecz ta mogłaby być przedmiotem dyskusji dzienników krajowych, z tego powodu przesyłam do wiadomości szanownej redakcji treść powyższego okólnika Wydziału krajowego. Winienem dodać, że o zarządzenie w tej sprawie wszelkich możliwych środków, udawał się Wydział krajowy:

a) Do prezydjów c. k. apelacji krakowskiej i lwowskiej z wezwaniem o zalecenie sądom, ażeby w wyśledzeniu i ukaraniu zbrodni kradzieży koni, rozwinęły szybki i sprężysty wymiar sprawiedliwości, zastósowując do niej całą surowość prawa. Zaś

b) do c. k. prezydjum namiestnictwa z wezwaniem, ażeby c. k. żandarmerja jakoteż nadgraniczna straż skarbowa zwróciły zdwojoną uwagę i gorliwość, w wykryciu i przytrzymaniu złodziei, takzwanych komisarzy. Tudzież, ażeby w okolice najbardziej tą plagą dotknięte z misją wyśledzenia sprawców a w szczególności spółek złodziejskich, trudniących się handlem końmi kradzionemi, zdolnych ajentów policyjnych wysyłano.

— **Krucjata antispirytusowa** w Stanach Zjednoczonych Ameryki, propagowana głównie przez kobiety, rozszerza się coraz więcej. Już nawet pojawiła się w Nowym Yorku i w Filadelfii. Jeden z wielkich dzienników angielskich w Nowym Yorku pochwala tę krucjatę, lecz zarazem proponuje mężczyznom, aby urządzili krucjatę antizbytkową, i sformowawszy liczne legiony, wzięli w oblężenie i zdobyli szturmem kobiece miejsca zatracenia, podobnie jak kobiety czynią to z wyszynkami spirytusów! A kobiecemi miejscami zatracenia nazywa magazyny mód, strojów zbytkowych, sklepy bławatne i jubilerskie. Również przy śpiewie hymnów pobożnych, mężczyzni błagać mają dam, aby do nich nie wstępowały, nie marnowały grosza, zapracowanego przez ojców, mężów, braci i synów.

— **Rzeź chrześcian w Chinach.** Paryska *Mission Catholique* donosi, iż podług najnowszych wiadomości nadesłanych do Rzymu z misyj w Chinach, dnia 19. stycznia b. r. wyrznęli Chińczycy w Foug King więcej jak 300 chrześcian, między którymi było także trzech rodowitych Chińczyków, wyświęconych na katolickich księży.

— **Co może cieszyć profesora?** Uczniowie wydziału medycznego uniwersytetu wiedeńskiego wyprawili ustępującemu profesorowi swojemu Hyrtlowi wielki bankiet pożegnalny w sali Zofii. Otóż *Tagblatt* opowiada, że przy końcu bankietu gospodarz przystąpił do sędziwego profesora, i winszował mu, iż przy tysiącach toastów które wypito, nie stłuczono mu ani jednego kieliszka i ani jedna szklanka piwa nie została nie zapłaconą, gdyż on był przygotowany najmniej na kilkadziesiąt guldenów szkody. Sprawozdawca *Tagblattu* pisze, iż Hyrtl „dumny ze swoich uczniów“, „ze wzruszeniem“ uścisnął rękę restauratora za ten komplement, fatalny dla uniwersyteckiej młodzieży niemieckiej!

— **Bismarck w peruce.** Z porady lekarzy będzie musiał Bismarck nosić perukę, aby głowa była ciągle przykrytą. Rysownicy pism humorystycznych stracą więc owe trzy włosy, po których zawsze można było poznać kanclerza pruskiego w ich utworach.

— **Austrjacka artylerja.** W austrjackich kołach wojskowych wielkiego niepokoju narobiła oferta Kruppa z Essen, który obowiązuje się za sumę 20 milionów złr. zaopatrzyć całą marynarkę austrjacką w odtylcowe działa z lanej stali, systemu pruskiego. Projekt ten zyskał sobie wielu zwolenników w wyższych sferach, a jak *Tagblatt* donosi, podobno nawet i cesarz skłania się na jego korzyść, lecz z szczególniejszą werwą ma za tą pruską ofertą przemawiać hr. Andrassy. Natomiast arcyksiążę Albrecht i wielu jenerałów artylerji wszelkiemi siłami sprzeciwiają się przyjęciu projektu Kruppa, przedstawiając wypróbowane zalety teraźniejszej artylerji austrjackiej i tę okoliczność, że samej amunicji zapasowej ma teraz Austrja za ośm milionów złr., co poszłoby marnie gdyby zaprowadzony został nowy system — zaś najważniejszym argumentem, przemawiającym przeciw zmianie systemu artylerji wedle życzenia Prusaków, jest ta okoliczność, iż przez cały czas, dokąd Krupp nie ukończyłby dział, Austrja faktycznie byłaby na łasce Bismarka, który mógłby jej przyaresztować całą artylerję, kiedyby mu się podobało.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów zrealizowanych na placu lwowskim w ciągu tygodnia od 11. do 25. marca 1874.

Zboża. Pszenica 170ft. czelna biała 13 do — 13.25 zł., czelna czerwona 13 zł., czelna żółta 12.75 zł., dobra sucha biała 13 zł., dobra sucha czerwona 12.50 zł., dobra żółta 12.25 zł., poślednia albo wilgotna 11 zł.

Żyto 160ft. najlepsze suche 8.75 zł., średnie 8 zł.

Jęczmień 140ft. 7 — 7.25 zł.

Owies 100ft. 4.30 zł.

Nasiona. Koniczyna 180ft. 34 — 38 zł.

Nasiona olejne. Rzepak zimowy 150ft. 8.25 — 8.75 zł.

Lnianka 150ft. 7.50 — 7.75 zł.

Okowita 80 Tralles, 41 miar gotowa 19.25 zł.

Księgosusz. Z powodu wybuchu księgosuszu w zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie, tudzież w Szydłowcach na pograniczu moskiewskiem i w Zawałowie w pow. Podhajeckim ustanowiono okręgi i zabroniono odbywania targów na bydło rogate w Husiatynie, Probużnie, Podhajcach, Zawałowie i Horożance.

Ostatnie wiadomości.

Słowo donosi, że d. 27. marca ks. metropolita Sembratowicz wrócił z Wiednia, a dalej pisze: „Ks. metropolita wezwał kanoników do siebie i użalał się przed nimi, a po paradzie z ks. Malinowskim odebrał referaty konsystorjalne kanonikom Pietruszewiczowi, Pawlikowowi i Szwedzickiemu, tudzież prof. ks. Krzyżanowskiemu, z powodu, że w Radzie państwa głosowali za projektami wyznaniowemi: i z tego samego powodu odebrał godność dziekańską tym posłom, którzy ją piastują.“

Zapewne odbierze godność dziekańską i tym dziekanom, w domu siedzącym, którzy naganę postępowania ruskich księży we Wiedniu w sprawach wyznaniowych, uchwaloną na zjazdach dekanalnych, schowali do kieszeni.

Dziennik Polski zwala znowu teraz przyczynę uchwały o akademii technicznej lwowskiej na delegatów polskich, iż tylko jeden z nich zabierał głos w tej sprawie i całą obronę wziąć na siebie musiał dr. Ziemiałkowski! Na to odpowiemy *Dzien. Pol.*, iż pan minister-rodak upraszał delegatów, ażeby w tej sprawie nie występywali silnie, a jeżeli który głos zabierze, aby przemawiał bardzo oględnie. I dlatego tylko dr. Dunajewski, jako mistrz w takich przemówieniach, co to Niemcom i rządowi się podobają a zawsze coś przecie mają niby polskiego, zabierał głos — dr. Ziemiałkowski pewny był zwycięztwa, które gdyby było nastąpiło, byłoby przypisane jemu wyłącznie.

Krótko trwała opozycja *Dziennika Polskiego* przeciw centralistom. Już jest w odwrocie! Ostatnie fatalne dla nas uchwały w Radzie państwa przypisuje tej okoliczności, że polscy delegaci nie dosyć stanowczo szli z centralistami!

Z Wiednia d. 31. marca donoszą: Rada państwa ukończyła dziś zaledwo obrady nad budżetem; wczoraj z powodu ogólnej dezercji deputowanych na święta, była Izba chwilowo zdekompletowaną, z posłów polskich było w Izbie obecnych tylko 11. Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad przydzielonemi jej rezolucjami; w sprawach szkolnych wywiązała się gwałtowna dyskusja. Brestel krytykował ostro postępowanie większości, dopuszczającej się ograniczania istniejących ustaw zasadniczych. Kaiser zarzucał postępowaniu większości w sprawie techniki lwowskiej szowinizm, który najprzychylniejszych dla konstytucji przyjaciół zapędza do przeciwnego obozu, i domagał się zawrócenia z tej drogi, umiarkowania. *Sonn- und Montags-Ztg.* zaalarmowała centralistów wiadomością, że cała prawica nie wróci po świętach do Izby.

Wspólny budżet został tak ułożony, że kwota na r. 1875 nie przewyższy kwoty za r. 1874. Wczoraj miało nastąpić ostateczne ułożenie budżetu na posiedzeniu Rady ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Nowa Presse donosi, że Rada zawiadowcza kolei Karola Kudwika wniesie na zgromadzeniu walnem udzielenie dywidendy po 7 złr.

Wybory uzupełniające we Francji w departamentach Gironde i Haute-Marne wypadły w duchu republikańskim.

Rochefort przybył do Newcastle, koło Melbourny w Australii południowej, wraz z pięciu innymi komunistami, którzy uciekli z nim z Nowej Kaledonii (dokąd rząd francuzki wywozi skazanych komunistów).

Z obozu karlistów donoszą, iż d. 28. b. m. wszczęła się na nowo walka pod Bilbao; że republikanie odpierani byli bez przerwy i stracili około 4000 ludzi, karliści zaś 1000.

Świeżo utworzone ministerjum greckie Bulgarisa, nie mogąc zdobyć większości w Izbie, podało się do dymisji. Jednym z powodów dymisji gabinetu jest również wystąpienie w Izbie dep. Lombardosa, który żądał utworzenia republiki w Grecji, za co ani prezydent Izby ani ministrowie go nie skarcili. Fakt podobny obrazić musiał w najwyższym stopniu króla. Bulgaris widział się zatem podkopanym u dołu i u góry, tak że musiał ustąpić.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 31. marca. Izba panów. Głosami 22 przeciw 21 uchwaliła Izba wybrać trzech członków do komisji wyznaniowej w miejsce trzech biskupów, którzy przy specjalnych rozprawach nie byli obecni.

Izba posłów. Cienciała interpeluje ministra oświaty dla czego w sprawozdaniu rocznem dotknięto w bardzo bolesny sposób usiłowania patrjotów przeciw tendencjom germanizacyjnym.

Przyjęto rezolucję Kronawettra co do reformy administracji podatkowej, i Rosera o uwolnienie od opłat podań do gmin. Rezolucję zniesienia monopolu soli odrzucono.

Kursa giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 31. marca 1874.

godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	208.59.	Anglo-austr.	130.—.
Unionsbank	122.—.	Vereinsbank	20.50.
Kolei Kar. Lud.	244.—.	Kolej połudn.	146.25.
Franko-austr.	39.—.	Baubank	91.—.
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—.
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—.
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—.
Rubel papier.	—.—.	Usposob. silne.	

Wiedeń 31. marca 1874.

godzina 2. minut 10. po południu.

Akcje fran.-aus.	37.—.	Węgier. kred.	150.—.
Anglo-austr.	129.50.	Unionsbank	122.—.
Kolej Kar. Lud.	246.75.	Nordbahn.	206 50.
Kolej południo.	145.50.	Kolej Alföd.	140.—.
Kolej Elżbiety	198.—.	Kolej Lw.-czer	146.—.
Węg. Nordostba.	108.—.	Vereins-Bank	19.25.
Kolej Rudolfa	—.—.	Węg. Ostbahn.	53.—.
Gal. indemniz.	77.50.	Losy z r. 1864	138.50.
Koszyc.-Oderb.	135.—.	Verkehrsbank	103.—.
Losy tureckie	45.—.	Baubank-Act.	93.—.
Kolej państwow.	315.50.	Bankverein	73.—.
Wied. Bauver.	38.50.	Hyp. Ren. ban.	23.—.

Usposobienie silne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 31. marca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	242 50	245 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	143 50	145 50
Banku hip. gal. po 200 zł.	— —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 75	83 75
„ „ „ 4 pr. w. a.	—	74 —
„ „ „ 5 pr. okres.	83 —	84 —
Banku hip. gal. 6 pr.	87 15	88 —
Gal. zakł. kred. włośc.	93 50	94 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	77 90	78 50
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	86 50	87 50
Losy miasta Krakowa	20 —	22 —
„ „ Stanisławowa	18 —	19 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 15	5 23
Dukat cesarski	5 18	5 26
Napoleondor	8 88	8 96
Pół imperjał rosyjski	8 96	9 15
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 54	1 55
Pruskie bilety kasowe	1 65	1 66
Srebro	105	106 50
Wiedeń d. 28. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	69	69 15
„ „ w sreb. 5 „	73 55	73 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	298 —	305 —
„ 1839 ⅕ losu	253 —	260
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	98 —	98 25
„ 1860 „ 500 zł. w. a. 5 pr.	102 75	103 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	108 50	109
„ 1864 „ 100 „ „ „	137 5	138
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	119 25	119 75
Oblig. indm. (za 100 zł.)		
Galicyjskie	77 50	78 50
Bukowińskie	76 75	77 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po [illegible] zł.	94 —	94 50
Węg. poż. prem. po [illegible]	76 —	76 75
Turecka poż. kol. po 400 fr	44 75	44 2[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	125 50	126 —
Bodencred. au. po 200 zł. 40 pr.	— —	— —
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	202 —	202 50
„ „ węg. 200 zł. em. 80 p.	145 50	146 50
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł.	850	860
Franco-austr. po 200 złr em. 40 pr.	34 —	34 25
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	51 50	52 —
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł.	962	964
Banku powsz. aus. po 200 złr.	58 —	59 —
Unionbank po 200 złr.	118 —	118 50
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	19 —	19 50
Verkehrsbank pow. po 200 zł.	101 —	102 —
Wechslerbank wied. po 200 zł	172 —	174 —
Wied. bankver. po 200 złr	75 —	77 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	118 —	118 50
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	139 50	140 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k	197 —	198 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	2060 —	2070 —
Franc. Józ. po 200 złr w. a.	199 50	200 50
Kol gal. Kar. L. po 200 zł m.	239 50	240 —
Lw. Cze. a Jas. po 200 zł w. k.	143 50	144 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr.	39 50	40 50
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 —	185 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	95 —	96 —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	155 —	156
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	—	—
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	315 —	316 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	146	146 50
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	102 50	103 —
Węg. poł. wschod p. 200 zł. s.	107 —	108 —
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	— —	— —
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	134 50	135 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	66 —	66 50
„ „ wied. „ 100 „	36 50	37 —
„ tanich pom. po 100 z.	15 25	15 50
Borys. Petr. Cp. po 200 zł. w. a.	—	—
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	94 50	95 —
„ spłac. w 33 lat. 5 p. w. a.	84 50	84 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	75 —	— —
„ „ 5 pr. w. a	83 —	84 —
Galic. bank hip. 6 pr. w.	87 50	88 —
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 15	90 30
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr)		
Albrechta po 300 zł. 5 p. 100 zł	79 —	79 50
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	85 —	— —
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	93 50	94 —
Dniestrzańska 300 „ „	40 75	41 —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	94 50	95 50
„ em 1862 5 pr.	91 75	92 25
„ em. 1870 5 pr	— —	— —
„ em. 1872 5 pr.	— —	99 25

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	91 50	92 —
„ „ 5 pr. w. a	87 —	88 —
„ „ 5 pr. sr.	104 90	105 10
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a	— —	— —
„ II. em. 5 pr. „	101 —	102 —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	76 50	77 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	86 75	87 25
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	78 —	79 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	93 —	93 50
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	91 —	92 —
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 15	90 35
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	82 75	83 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. d. hand. i prz. po 100 z.	168 75	169 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 —	30 —
Keglevich „ 10 „ „	15 —	16 —
Krakowska po 20 złr.	20 50	21 —
Palffy „ 40 „ „	23 75	24 25
Rudolfa „ 10 „ „	13 50	14 50
Ks. Salm „ 40 „ „	32 25	32 75
St. Genois „ 40 „ „	23 50	24 50
Stanisław. (poż.) po 20 zł. w. a.	16 50	17 50
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windischgrätz po 20 zł. „	20 —	21 —
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	94 20	94 40
Hamburg 100 mark. banko.	55 —	55 10
Londyn 10 ft. sterl.	111 75	111 85
Paryż. 100 frank.	44 25	44 30

!! Najtaniej na Święta !!
Pod Krakowiakiem
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH i DELIKATESÓW
PAWŁA GORSKIEGO
we Lwowie, w Rynku l. 9 nowa, dom Arcybiskupi.

Cukier w głowach funt wiedeński po 30, 31 i 32 ct,
Migdały 56 ct. **Rodzynki** 40, 36, 32 ct.
Powidła 24 ct. **Figi** 28, 44 ct. **Daktele** 56 c.
Cykata 1 zł. 20 c.
Wino węgierskie białe, butelka 60, 70, 80, 90 ct., 1 zł., 1 zł. 20 ct., 1 zł. 50 ct.
Wino tokajskie bardzo stare, 2 zł., 2 zł. 50 ct. 3 i 4 zł.
„ czerwone Bordeaux 1 zł. 50 ct., 2 zł., 2 zł.50
„ czerwone 60, 70, 80 ct., 1 zł., 1 zł. 20 c.
Wódki w butelkach kwartowych różnego gatunku 90 c.
SMALEC najlepszy 44 ct. 1765 4—6

Dnia **14. kwietnia 1874** o godzinie 10tej przed południem odbędzie się
Zgromadzenie ogólne
Towarzystwa zaliczkowego
w Sanoku,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, na które członków Towarzystwa się zaprasza.

Porządek dzienny:
1. Sprawozdanie Dyrekcji za rok 1873;
2. Wniosek co do rozdziału zysków, i udzielenia Dyrekcji absolutorjum.

Rada zawiadowcza.
Zygmunt Rylski, prezes. **Alfons Reitzenstein**, sekretarz.

Państo **Płotycz** potrzebuje fachowego
leśniczego
od 1. maja b. r. Zgłosić się listami frankowanemi z dołączeniem świadectw w odpisach lub też osobiście do Zarządu dóbr w Płotyczy, poczta Tarnopol. 1810 1—1

Nr. 265. 1973 1—3
Konkurs.
Przy urzędzie gminnym miasta Buczacza, została posada **rewizora policji** z roczną płatą 400 złr. a. w. otwartą. — Do obsadzenia tej posady prowizorycznie rozpisuje się konkurs po koniec kwietnia 1874 Ubiegający się o tę posadę mają podania swoje zaopatrzone do tej posady świadectwami uzdolnienia, przez kompetentne c. k. starostwa stwierdzone co do kwalifikacji, na ręce burmistrza w Buczaczu wnieść.

Buczacz dnia 22. marca 1874.
Koziorowski, burmistrz.

Dom do wynajęcia na dwa lata, na rok lub w czasie letniej pory, przed dwoma laty nowo wymurowany, suchy, o 4ch pokojach, kuchnią i spiżarnią, z ogrodem i stajnią, lub bez tegoż, w zdrowem i pięknem położeniu, mila od Żółkwi, 3½ mili od Lwowa we wsi Krechowie. Bliższa wiadomość pod lit. **J. M.** na miejscu, poczta Żółkiew. 2—3

A. Maczuskiego
cesar. i król. wył. uprzywil. środek do barwienia włosów
Ekstrakt z Orzechów
do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pieknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno**, nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 złr.
1 słoik Pomady	dto	2 „
1 flakon Olejku orzechowego		2 „
½ dto dto	dto	1 „

Violette de Mars,
pysznie woniejąca perfuma ze świeżych fiołków tegorocznych,
Perfumy fiołkowe po złr. 2 flakon po złr. 1 i 70 ct.

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj Maczuskiego
we Wiedniu, Kärtnerstrasse 26.
We LWOWIE u W. Boczkowskiego kup.
„ „ L. Sedlak i Progulski „
„ KRAKOWIE u Józefa Jahna i Wilhelma Fenza. 1959 6—24

Niezawodne wyleczenie
także listownie **słabości syfilitycznych, osłabienia, upławów, niepłodności, oszpecenia**, pochodzącego ze **słabości skrofulicznych** i innych słabości naskórnych, także **suchot**, podług nowej metody.
Adres: 1939 11—36
Dr. Sentinella,
Mitglied der medic. Facultaet,
Wien, Wipplingergasse 25.

F. Kernreuter,
we **Wiedniu**, Hernals, Hauptstrasse Nr. 115, **an der Pferdebahn.**

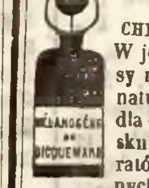


1924 7—30

Sikawki ogrodowe i ogniowe wszelkiego rodzaju i wielkości, konwy, pompy do budowania, maszyny do wydźwigania wody na każdą głębokość. pipy do piwa, wina, spirytusu, oleju i petroleum, węże, konewki do ognia i przyrządy do gaszenia ognia.
Ilustrowane cenniki bezpłatnie.

Zatezkich roślin chmielowych
(Hopfenwurzeln)
nabyć można u
Franz Schöffl
w Saaz, Czechy.
Uprawiaczy chmielu, wyuczonych podług moich doświadczeń długoletnich, mogę dostarczyć. Do założenia większych chmielarń mogę się przyczynić, przez podanie planu itp. itp. także przyjmuję osobisty kierunek za uprzedniem porozumieniem się pisemnem. 1967 3—30

Bohrmajster
St. Modzelewski i Spółka
podejmuje się prowadzenia wszelkich **robót świdrowych górniczych** przy użyciu własnych narzędzi po cenach przystępnych.
Adresować: w **Dąbrowie Górniczej** w królestwie Polskiem. 1975 1 1

Medal Tow. nauk przemysł. w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ!
MÉLANOGÈNE


WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE
CHEMIKA W PARYŻU I ROUEN.
W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.
Skład we Lwowie, w Magazynie galanteryjnym p. Strzyżowskiego, w aptece p. Mikolasch, i u wszystkich głównych fryzyerów i perfumystów.

Owies szkocki.
Bardzo plenny korzec przeszło 120 fnt. ważący, jest do nabycia w zarządzie gospod. w Wołostkowie poczta Sądowa Wisznia. Cetnar 6 złr. Próbki na żądanie kartą kor. rozsełają się bezpłatnie. 1802 2—3
Okaz tego owsa znajduje się w
Głównym składzie nasion
Teofila Łuckiego we Lwowie,
który zamówienia na tenże przyjmuje.

Za 2 złr.
pozbędzie się każdy najuporczywszej
MIGRENY
za pomocą **środka zewnętrznego,** zupełnie nieszkodliwego, a od przeszło 3 lat stokrotnie wypróbowanego. Środek ten wraz z instrukcją używania i zachowania się przesyłam za przekazem lub zaliczką pocztową 2 złr. 16 cnt.
Mr. Edward Madejski.
Lwów, ulica Sobieskiego l. 18.

Przedruk podziękowań publicznych *z Gazety Narod.* i *Dziennika Polskiego*:

Lwów d 8. maja 1871.
Serdeczne podziękowanie składam niniejszem Wmu dr. Ed. Madejskiemu za zupełne wyleczenie mojej żony z Migreny z kurczami, na którą mimo najtroskliwszych zabiegów najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą kilkanaście lat cierpiała i t. d. 1584 6—?
Michał Puchalski,
właśc. ziemski z Żółkiewskiego.

Lwów d. 30. stycznia 1874.
.... Najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mojej żony z Migreny tak okropnej, że już wszelkie środki zdawały się być daremne. Kilka lat trwała ta dolegliwość i wzmagała się mimo rad wielu lekarzy coraz bardziej, dopiero zasięgnąwszy Twej światłej rady, została w kilku miesiącach zupełnie wyleczoną.
Teofil Łucki,
kupiec we Lwowie.

Skład piwa Krasiczyńskiego
przy ulicy Wronowskiej l. 1
(naprzeciw domu ubogich obok cytadeli),
rozpoczął z dniem 15. lutego 1874
sprzedaż piwa nowego wyrobu
po zniżonej cenie:

wiadro Leżaka (loco Lwów)	zł. 9.—	ct.
półwiadra „ „ „	„ 4.50	„
wiadro Bok (czarne — jak porter)	„ 13.—	„
półwiadra „ „ „	„ 6.50	„
flaszka półmiary Leżaka	„ —.26	„
„ ćwierćmiary „	„ —.14	„
„ „ Bok	„ —.18	„
Kaucja za wiadrówkę	„ 3.—	„
„ „ półwiadrówkę	„ 2.—	„
Za próżną flaszkę półmiarową zwraca się	—.08	„
„ „ „ ćwierćmiarową	„ 04	„

Znaczniejsi odbiorcy otrzymują rabat.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia skład przy stosownym zadatku za pobraniem kolejowem; przyczem 1 złr. jako zwrot lwowskiej akcyzy przy wiadrze z ceny opuszcza.
Reprezentacja Browaru i skład piwa Krasiczyńskiego we Lwowie. 1545 5—?

W **Meryszczowie** poczta Przemyślany, jest
100 pni dobrej pasieki
z wolnej ręki do sprzedania, ktoby takową kupić zamierzał, raczy się zgłosić do właścicielki onej **M. B.** na miejscu. 1781 2—3

Wody mineralne
Wiktora Goldbauma we Lwowie
otwarte będą teraz.
Skład przy ulicy **Karola Ludwika l. 29,** w domu przechodnim do ulicy Rejtana.
Codziennie przychodzą świeże transporta z krajowych i zagranicznych źródeł

Poszukuje się 1978 1—3
Magistra framacji
lub asystenta
do apteki Ed. Liszki w Brodach.

OSOBA
zręczna w kroju i szyciu sukień damskich, jakoteż w udzielaniu nauki krawiectwa, która była już zatrudnioną w jednym z większych magazynów, znajdzie umieszczenie w zacnym domu na prowincji w większem mieście. Bliższa wiadomość w Adm. Gaz. Naro. 1783 3-3

Asystent farmacji
znajdzie umieszczenie 1782 3—3
w aptece Michała Kulaka w Brodach.

W **Sosolówce** poczta Ulaszkowce, są na **sprzedaż** 1779 2 2
owce krajowe
czarne i białe przeważnie matki z jagniętami i jarki **sztuk 150:** tamże jest do nabycia
nasienie buraków
żółtych Pohla, korzec po 15 złr. w. a.

Nauczyciel prywatny
mogący się wykazać chlubnymi świadectwami szkolnymi, oraz poszczycić się dobrem prowadzeniem dzieci — udzielając przytem i języka francuzkiego, poszukuje pomieszczenia w domu obywatelskim do jednego lub dwóch chłopców ze szkół normalnych lub gimnazjalnych.
Bliższa wiadomość pod lit. **J. M. D.** w Majdanie ost. poczta Sieniawa. 1800 2—2

Nadesłane

Jeszcze tylko 30 serwisów stołowych i herbacianych na składzie.

Niniejszem mam zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność zawiadomić, że znany zaszczytnie przez przeciąg długich lat handel pod firmą
Władysław Boczkowski
przy placu Św. Ducha
na moją własność nabyłam, i takowy pod moją własną firmą dalej prowadzić będę.
Chciawszy urządzić mój handel pod wszelkiemi wymogami, w wielkim wyborze galanteryj, które co do jakości i tanioości celować będą, urządziłam prędką
wyprzedaż porcelany i szkła
które zadziwiająco tanio, bo niżej ceny zakupna wysprzedaje.
Dziękując Szanownej P. T. Publiczności za łaskawe, dotychczas handlu temu okazane względy, upraszam takowe i na mnie przenieść, z tem zapewnieniem, że staraniem mojem jest i będzie, dobrym towarem, kontentując się tylko bardzo małym zyskiem, i prędką usługą łaskawych odbiorców zadowolnić.

Z głębokiem poważaniem
1980 1—6 **W. Boczkowskiego** wdowa.

Jeszcze tylko 20 garniturów ze szkła.

Nadesłane

G. SOPUCH.
Wyprzedaż zupełna
składu płócien i bielizny
we Lwowie, pod „Piękną Polką ulica Halicka l. 242 st.
Ogłaszam niniejszem, iż zwijając mój handel zupełnie w najkrótszym czasie, postanowiłem sprzedać cały zapas moich towarów **niżej cen zakupna.** 1745 9—12

Mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić P. T. Publiczność, iż istniejący od lat siedem
handel korzeni, win i łakoci
Emeryka Boberskiego w Stryju
nabyłem tytułem kupna i sprzedaży — i takowy pod własną firmą:
„Ludwik Borawski i Spółka“
tenże nadal prowadzić będę.
Usilnem staraniem mojem będzie przez rzetelną i skrzętną usługę jakotez doborowy towar i niskie ceny pozyskać sobie jak mój poprzednik względy i zaufanie szanownej publiczności, oraz dotychczasowych odbiorców tego handlu nadal zatrzymać.
Na Święta Wielkanocne zaopatrzyłem handel obficie we wszelkie artykuły wchodzące w zakres podobnego handlu i dlatego tuszę sobie, że będę w stanie wszelkim wymaganiom zadosyć uczynić. 1174 3—3
Stryj dnia 17. marca 1874. Z poważaniem
Ludwik Borawski i Spółka.

Oryginalne 1689 50—50
Wina zagraniczne i likiery
najlepszej jakości, sprzedane będą po najtańszych cenach za poręczeniem prawdziwości za wielką butelkę.

St. Julien. St. Estéphe zł. 1 c. 25	Cognac fin Champagne zł. 2 „ —	Clicquot . . . . zł. 3 c. 25
Château Margeaux . „ 1 „ 75	Benedictine ½ butelki „ 2 „ 50	Vöslauer Ausstich
„ Lafite lub Larose „ 2 „ 50	„ 1 butelka „ 4 „ 50	białe . . . . „ — „ 60
Mosel, Brauneberger,	Jamaica-Rum, szlach.	Ruster Ausbruch . . „ — „ 70
Nierensteiner . . . „ 1 „ 25	½ butelki . zł. 1½ — 2 „ —	Ocet winny I. gatunek
Rüdes- lub Hochheimer „ 2 „ —	Szampańskie: butelka „ 2 „ —	za wiadro . . . . . „ 6 „
Muscat Lunel lub Frontignan . . . . . . „ 1 „ 25	„ Moet cremant rose „ 3 „ 50	za butelkę . . . . . „ — „ 25
Malaga, Madeira, Sherry bardzo stary . . „ 2 „ —	„ Aubertin crem. rose „ 2 „ 50	Oryginalne piwo z Klein Schwechat we flaszk.:
	„ Mum i C. . . . . „ 3 „ —	
	Heidsieck & Co. Monopol 3 „ 50	Piwo odstałe ct. 25, marcowe 27

wraz z flaszką. — Skrzynie i flaszki przyjmuję napowrot. — Rozsyłka począwszy od dwóch flaszek za zaliczką.
Alex. Floch, we **Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.**

Nie potrzeba frotera!
Najlepsza Masa kauczukowa do zapuszczania podłogi
w trzech kolorach z załączeniem sposobu użycia takowej. Funt wystarczający na wielki pokój **kosztuje 1 zł.**
Skład wosku
żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki świec woskowych
FRYDERYKA SCHUBUTHA i SYNA
we LWOWIE w rynku l. 45.
Do nabycia w KRAKOWIE w handlach pp. Fr. Fiszera w rynku i A. Stępińskiego i Grosa przy ulicy Grodzkiej. W CZERNIOWCACH w handlu J. Schnircha. 1974 2—7

Filia c. k. uprzywil. austr.
ZAKŁADU KREDYTOWEGO
dla handlu i przemysłu we Lwowie,
wydaje od 1. kwietnia r. b.
5% ASYGNATY KASOWE
z 14-dniowym terminem wypowiedzenia
i podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed 1. kwietnia r. b. wydane asygnaty kasowe z 8-dniowym, 14-dniowym a względnie 30-dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od dnia 15. kwietnia r. b. począwszy, po 5 od sta za 14-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów 28. marca 1874. 1911 1—?

L. LEGRAND
DOSTAWCY WIELU PANUJĄCYCH DWORÓW
PARYŻ, 207, ulica Saint-Honoré. 1831 19—24
MYDŁO-ORIZA
Ze wszelkiego gatunku wodą sprawuje pianę delikatną i obfitą.
Ze wszystkich mydeł toaletowych najlepsze i najdelikatniejsze (podług Dra O. REVEIL).
Niezbędne dla utrzymania powłoki ciała delikatną i gładką.

CRÈME-ORIZA nadaje białość i świeżość powłoce ciała.
ORIZA-LACTÉ przeciw piegom, plamom na twarzy i zmarszczkom.

EAU TONIQUE QUININE LEGRAND ET POMADA AU BAUME DE TANNIN.
Wytwory toaletowe podług przepisu zostawionego przez Dr. CHOMEL do czyszczenia głowy, wzmocnienia włosów, zapobieżenia wypadaniu i porostowi takowych w bardzo krótkim czasie.
Skład w głównych magazynach perfum i u fryzjerów tak we Francji jak zagranicą, we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha.

Aukcja
w Lenschowie pod Parchim w Meklenburg-Schwerin.
Z powodu zarządzonego konkursu sądowego, odbędzie się
w Poniedziałek, dnia 4. maja r. b. i w dnie następne
sprzedaż licytacyjna sławnej do
Barona Maltzahna
należącej trzody owczej oryginalnej Negretti
za zapłatą w gotówce, w talarach, meklenburskich asygnatach kasowych lub bankowych pod warunkami obwieszczonemi przed aukcją. Oglądać trzodę można przed aukcją w każdym czasie za uprzedniem zameldowaniem się w dworze w Lenschowie. 1711 2—3
Güstrow, 7. marca 1874.
R. Burmeister, kancelista sądowy.

Esparcety
korcy 30 ma na przedaż częściami lub razem **Zarząd dóbr w Hujczu** poczta **Rawa**. Cena 8 złr. za korzec. Za worek 80 ct. Za transport do Lwowa po 80 ct. od korca.
Przy odbiorze 8 korcy, zarząd zajmie się ekspedycją na kolei we Lwowie pod wskazanym adresem. 1976 1—3

Za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa otworzony
Zakład krowianki
lekarza **Maurycego Haya w Jarosławiu** (Galicji), produkuje pod kontrolą rządową codziennie świeżą krowiankę w flołkach.
Główny skład dla przesyłek w aptece A. Bohussa w Jarosławiu. 1727 3—4

Certifikat urzędowy.
Potwierdzam, że krowianka w zakładzie pana lekarza Haya wytworzona, jest prawdziwą, czystą i skuteczną.
Jarosław w marcu 1874.
Widziałem: *Chlebik*, c. k. starosta. *Dr. Aureli Plech*, c. k. lekarz powiatowy.

Vin de Bugeaud
TONI-NUTRITIF
AU QUINQUINA et AU CACAO COMBINÉS.
Znakomici lekarze francuzcy i zagraniczni zalecają jego użycie w chorobach pochodzących **z zubożenia krwi, w newralgijach i cierpieniach nerwowych wszelkiego rodzaju, upławach, w biegunkach chronicznych, upływach mimowolnych nasienia, krwiotokach bez uszkodzenia organizmu,** skrofułach, **chorobach skorbutowych, w perjodzie adynamicznym po gorączkach tyfoidalnych** etc.
Nadaje się szczególniej dla powracających do **zdrowia po ciężkich chorobach i dla dzieci wątłych, dla kobiet delikatnych, dla starców osłabionych wiekiem i kalectwem.** 1826 19—24
Dzienniki **L'Union-Medicale, Gazette des Hopiteaux, L'abeille medicale** i Towarzystwa lekarskie poświadczyły skuteczność i wyższość tego wina nad wszystkie preparata toniczne i wzmacniając. — Należy się wystrzegać falszerstw i naśladowania.
Skład główny dla sprzedaży hurtowej w Paryżu u p. J. Lebeault, aptekarza, 53, rue Reaumur. — We Lwowie dostać można w apt. p. Mikolasch; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa; w Kijowie w apt. pp. Marcińczyk braci; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego.

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.